BADANIA ENDOSKOPOWE

PORADY LEKARSKIE

FACHOWA OBSŁUGA

GASTROSKOPIA

KOLONOSKOPIA

SIGMOIDOSKOPIA
KOLMED

Gazeta Wawerska

Aleksandrów, Anin, Falenica, Las, Marysin, Miedzeszyn, Międzylesie, Nadwiśle, Radość, Sadul, Wawer, Zerzeń

październik 2026

Nr 8 (87)
Gazeta bezpłatna
ISSN 2544-3666
Nakład: 10 000 egz.

www.gazetawawerska.pl

Czyj jest las?

6-9

Fot. Iwona Bal

Skup Złota, Srebra, Biżuterii, Antyków

KANTOR
NAJLEPSZE KURSY!
MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI!
AiT Borowscy
Żegańska 2, 04-713 Warszawa
tel. +22 615 65 47

WAWERSKIE SPRAWY. **Od redaktora naczelnego.**

O lasach bez końca

RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

O lasach pisaliśmy już wiele, ale wydaje się, że temat ten nigdy nie zostanie wyczerpany – ani merytorycznie, ani publicystycznie. Wystarczy choćby nieustannie przypominać, że trudno znaleźć uzasadnienie dla sytuacji, w której lasy położone w granicach miasta pozostają w rękach prywatnych. Zbyt często prowadzi to do konfliktów i problemów wynikających z odmiennych wizji zagospodarowania takich terenów, nie zawsze uwzględniających ich leśny charakter. To najczęściej zaszłość po słusznie minionym ustroju, którą należy stopniowo porządkować. Kierunek powinien być jeden: przejmowanie takich gruntów przez miasto lub Skarb Państwa, oczywiście za odpowiednim odszkodowaniem dla właścicieli.

Póki co lasy, bez względu na strukturę własności, trzeba chronić, uwzględniając przy tym dorobek nauki w zakresie ich gospodarowania. Choć intuicja podpowiada mi coś być może oczywistego – że las poradziłby sobie doskonale również bez jakiejkolwiek ingerencji człowieka. Bo to, jak dziś traktujemy przyrodę i wspólną przestrzeń, przesądzi o tym, co pozostawimy kolejnym pokoleniom. A to ważne, nawet jeśli nie dotyczy nas samych.

Zapraszam Państwa do numeru wyjątkowo przyrodniczego. Jeszcze chyba nigdy nie poświęciliśmy jednemu tematowi tak wielu merytorycznych tekstów w jednym wydaniu, prezentując temat z różnych perspektyw.

Tematów bieżących jest tym razem mniej, ale dzięki temu powinny wybrzmieć jeszcze mocniej. Chodzi o podsumowanie dwóch urzędniczych batalii mieszkańców: o ciszę wzdłuż Południowej Obwodnicy Warszawy oraz o odpowiednią, a przede wszystkim bezpieczną przestrzeń dla kultury w Marysinie – najbardziej zaludnionym osiedlu Wawra.

Życzę miłej lektury. Najlepiej w cieniu drzew i spadających liści.

KULTURA. **Pomiędzy rozkopanymi torami.**

Kinokawiarnia Stacja Falenica

Jesień w Stacji Falenica zadomowiła się na dobre. Na dworze coraz chłodniej, a prace na linii otwockiej nie ułatwiają poruszania się po Wawrze. Mimo trwającej przebudowy kolei i nowych objazdów na drogach do Kinokawiarni, odwiedzacie nas tłumnie. Cieszymy się, że możemy Was gościć. Mamy dla Was oprócz wysmakowanego repertuaru, rozgrzewającą zupę dyniową, korzenne herbaty i gorące kawy.

Na ekranie obok „Lalki" zagościła w tym tygodniu „Rozważna i romantyczna" - to kolejna już adaptacja słynnej powieści Jane Austin. Dla tych, którzy lubią się bać, powracamy z filmem „Labirynt fauna" w reżyserii Guillermo del Toro. Młodszych widzów na pewno rozbawi „Baranek Shaun i kudłata bestia". Z filmowych nowości polecamy „Verity. Coraz większy mrok" z Anne Hathaway i Dakotą Johnson oraz pełne spokoju i melancholii „Pieśni lasu".

Zapraszamy także do Filmowego Klubu Seniora. W każdy poniedziałek o godzinie 13:00 spotykamy się, żeby wspólnie obejrzeć film, a po seansie podzielić się emocjami, spostrzeżeniami i wiedzą. Dyskusje prowadzi i moderuje Natalia Nowakowska, a w programie znajdują się zarówno klasyki polskiej kinematografii, jak i najciekawsze filmy z bieżącego repertuaru.

28 października w ramach wystawy Cinematographers odbędzie się pokaz filmu „Trzy kolory: Biały". Poprzedzi go rozmowa z uznaną na świecie polską scenografką, laureatką wielu nagród Magadaleną Dipont, która kreowała wnętrza do tego właśnie filmu, pracując u boku Krzysztofa Kieślowskiego.

W listopadzie rozpoczynają się wydarzenia związane z projektem Stacja Książka. W naszej księgarni odbędzie się cykl spotkań autorskich z pisarzami. Odwiedzą nas m.in. Małgorzata Czyńska, autorka książek o Dwurniku, Łempickiej i Witkacym, Vincent Severski ze swoją najnowszą książką „Pętla" oraz Małgorzata Halber.

Kinga Tarnowska

STACJA FALENICA - KALENDARIUM

Data	Wydarzenia
niedziela, 25 października	MALARSTWO NA EKRANIE: EGON SCHIELE. POZA TABU
niedziela, 25 października	DZIADY. II FESTIWAL PRZEJŚCIA: EVERYTIME
środa, 28 października	CINEMATOGRAPHERS: SPOTKANIE ZE SCENOGRAFKĄ MAGDALENĄ DIPONT I SEANS TRZY KOLORY: BIAŁY
poniedziałek, 2 listopada	FILMOWY KLUB SENIORA: GANGSTERZY I FILANTROPI
czwartek, 5 listopada	STACJA KSIĄŻKA: SPOTKANIE AUTORSKIE Z MAŁGORZATĄ CZYŃSKĄ
czwartek, 12 listopada	STACJA KSIĄŻKA: SPOTKANIE AUTORSKIE Z VINCENTEM SEVERSKIM
poniedziałek, 16 listopada	FILMOWY KLUB SENIORA: DZIĘCIOŁ
środa, 25 listopada	CINEMATOGRAPHERS: FINISAŻ WYSTAWY Z PIOTREM JAXĄ I SEANS TRZY KOLORY: CZERWONY
czwartek, 3 grudnia	STACJA KSIĄŻKA: SPOTAKNIE AUTORSKIE Z MAŁGORZATĄ HALBER

Gazeta Wawerska

Adres redakcji:
Gazeta Wawerska
Stowarzyszenie „Razem dla Wawra"
ul. Patriotów 77,
04-950 Warszawa
redakcja@gazetawawerska.pl
www.gazetawawerska.pl

Redaktor naczelny:
Rafał Czerwonka

Redaktor prowadzący:
Piotr Grzegorczyk

Wydawca:
Gazeta Wawerska Sp. z o.o. w Warszawie

Dziennikarze i stali współpracownicy:
Jan Andrzejewski, Adam Ciećwierz, Jakub Gryz, Olga Pasierbska, Stanisław Rybicki, Piotr Świątecki, Andrzej Tomaszczyk, Dorota Wrońska, Zofia Wrońska - redaktorka stażystka

Druk:
Polska Press Sp. z o.o., Białystok

Reklama:
Rafał Czerwonka
reklama@gazetawawerska.pl
tel. +48 697-030-782

Facebook:
www.facebook.com/gazetawawerska/

Gazeta bezpłatna
ISSN 2544-3666
Nakład 10 000 egz.
Data wydania: 19.10.2026

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

RIVA VERDE
OTWOCK

NOWOCZESNE DOMY
W ZIELONEJ OKOLICY

18 NOWOCZESNYCH DOMÓW

12 domów w zabudowie bliźniaczej
i 6 segmentów w zabudowie szeregowej
w Otwocku.

ZIELONA OKOLICA

FUNKCJONALNE UKŁADY

GARAŻ I MIEJSCE POSTOJOWE

WYSOKI STANDARD WYKONANIA

DOMY W ZABUDOWIE
BLIŹNIACZEJ

SEGMENTY
W ZABUDOWIE SZEREGOWEJ

BIURO SPRZEDAŻY
PROWADZI

CITIHOME
NIERUCHOMOŚCI

516 150 180

ZAPYTAJ O SZCZEGÓŁY
I DOSTĘPNOŚĆ DOMÓW

www.rivaverde.pl

TERENY ZALEWOWE. **Nieokiełznana ekspansja zabudowy łanowej wzdłuż wału przeciwpowodziowego Wisły.**

Walka z rzeką

JAKUB GRYZ
j.gryz@gazetawawerska.pl

Zabudowa łanowa na terenie Nadwiśla. Fot. Warszawa ukośna.

Tereny zalewowe

Patrząc na wyschniętą Wisłę (i inne mniejsze cieki w Wawrze) trudno sobie wyobrazić, że z dnia na dzień sytuacja hydrologiczna może się diametralnie zmienić. Zmiany klimatu doprowadziły do sytuacji, w której pogoda jest nieprzewidywalna. Zjawiska meteorologiczne są coraz bardziej gwałtowne. Np. permanentna susza w oka mgnieniu może zostać zastąpiona rekordową powodzią, a miesięczna norma deszczu może spaść w ciągu kilku godzin.

Można znaleźć różne definicje związane z zagrożeniem powodziowym: mapy ryzyka powodziowego, mapy zagrożenia powodziowego, szczegółowe informacje dostępne na profesjonalnych portalach internetowych np. Hydroportalu. Z drugiej strony, po każdych ulewnych opadach, media prezentują zalane nowe lub wyremontowane budynki, często całe łanowe osiedla zbudowane w świetle prawa. Takie obrazki były powszechne podczas ostatniej powodzi w Kotlinie Kłodzkiej. Trudno się dziwić, że zalała je woda, skoro zbudowano je tuż koło rzeki, zbiornika zaporowego lub wprost na dnie osuszonych stawów...

Problem tkwi oczywiście we właściwym zdefiniowaniu terenu zagrożonego powodzią oraz wprowadzeniu i egzekwowaniu na jego terenie zakazów zabudowy. Najrozsądniej odnieść się do danych historycznych i za tereny zagrożone powodzią uznać obszar zalewany przez Wisłę i jej dopływy przed budową wałów i innej infrastruktury ingerującej w jej naturalny nurt. Druga, nieoficjalna definicja terenu zalewowego głosi, że jego zasięg wyznaczy sama rzeka w okresie rekordowej powodzi, która niewątpliwie jeszcze przed nami. Niestety rzadko wyciągane są z tego typu katastrof praktyczne wnioski. Powódź (stulecia) z lipca 1997, jak i kolejne tego typu zjawiska, niewiele nas nauczyły. Oczywiście już wtedy pojawiły się głosy, że najlepszym zabezpieczeniem przeciwpowodziowym jest racjonalna gospodarka przestrzenna. W praktyce ideę tę wdrożono jednak w znikomym zakresie.

O powodziach w Wawrze dawno zapomnieliśmy

W Wawrze, jak i całej stolicy, kwestią potencjalnej powodzi nikt się nie martwi. Mamy przecież wały, ostrogi, opaski, jazy, walczymy z nadrzecznymi lasami, wykopujemy z dna Wisły ogromne ilości piasku, lejemy do rzeki beton itd. Cała ta infrastruktura daje złudne poczucie bezpieczeństwa, nie ma więc żadnych oporów, aby tereny nad Wisłą przeznaczyć pod zabudowę. Patrząc na projekt Planu Ogólnego i inne dane planistyczne, można dojść do wniosku, że zalaniem zagrożony jest jedynie wąski pas w międzywalu Wisły. To jednak znikoma część historycznego terenu, który był zalewany wodami rzeki w okresie wezbrań.

Procedowany wciąż Plan Ogólny dla Warszawy miał być egzemplifikacją haseł o adaptacji miasta do zmian klimatu, przeciwdziałaniu rozlewaniu się miejskiej zabudowy, walki z betonozą, ochronie zielonej i błękitnej infrastruktury. Odzwierciedlenia tych haseł próżno szukać w wyłożonej publicznie dokumentacji.

Badając wawerskie dziki często eksploruję tereny Błot i Nadwiśla, rozciągające się wzdłuż Wału Miedzeszyńskiego. Nazwy tych terenów najlepiej świadczą o ich silnej więzi z rzeką. Mnogość realizowanych tam inwestycji deweloperskich wciąż mnie zaskakuje. Z dnia na dzień pośrodku podmokłych łąk, trzcinowisk i łęgowych zadrzewień, zaczynają wyrastać łanowe osiedla. Zielone do niedawna tereny o bardzo wysokich walorach przyrodniczych, będące ostoją niezliczonej liczby zwierząt (w tym dzików), są systematycznie pokrywane betonem. Zastanawiam się czy gremia przeznaczające te tereny pod zabudowę zadają sobie pytanie: co stałoby się w przypadku pęknięcia wału podczas powodzi?

Ta katastroficzna wizja nie jest niestety nierealna. Wody Wisły po wpłynięciu do centralnych części Warszawy dostają się w obręb bardzo zwężonego odcinka koryta o znikomej pojemności retencyjnej. W minionych stuleciach obszar, na którym rzeka mogła rozlewać swoje wody był systematycznie ograniczany. Przykładem może tu być Saska Kępa, która jest dawną wyspą.

Po II wojnie ogromne ilości gruzu zdeponowano w rzece lub na jej brzegach. W myśl XIX-wiecznej wiedzy hydrotechnicznej Wisłę obwałowano i gdzie tylko można zabetonowano. W efekcie - wody rzeki płyną w bardzo wąskim i wyprostowanym korycie. Woda nie ma się gdzie rozlać i dodatkowo płynie bardzo szybko, jak w rynnie, co przy wysokim poziomie lustra nadaje jej ogromną energię. Fakt istnienia tego wąskiego gardła może w okresie rekordowej powodzi doprowadzić do pęknięcia wału w rejonie Wawra, lub konieczności jego wysadzenia, aby uratować przed zalaniem centrum Warszawy.

Po drugiej stronie Wisły potencjalne tereny zalewowe również zostaną zabudowane. Od Powsina aż po Łuk Siekierkowski, jak grzyby po deszczu, wyrastają osiedla łanowe, blokowiska i drogi, często przy samym wale przeciwpowodziowym. Najlepiej widać to jadąc z Wawra na Mokotów Trasą Siekierkowską.

Dawny spichlerz Warszawy

Wszystkie inwestycje wzdłuż Wisły powstają na jednych z najżyźniejszych gleb w Polsce. Zostały one przez wieki ukształtowane pod wpływem regularnych wylewów Wisły, której wody w naturalny sposób nanosiły materiał organiczny, tworząc gleby zwane madami. Jeszcze 30 lat temu płody rolne wyprodukowane na terenie stolicy trafiały do warszawskich sklepów, lub bezpośrednio na stoły mieszkańców. Było to naturalne zjawisko, które dzisiaj nazywamy najkrótszą drogą od pola do stołu. Niestety obecnie próżno szukać w sklepie lokalnych produktów, łatwo natomiast o ziemniaki z Egiptu, sałatę z Hiszpanii, jabłka z Portugalii itd. Oczywiście każdy taki produkt generuje znaczący ślad węglowy, wynikający w pierwszej kolejności z konieczności transportu płodów rolnych na znaczne odległości.

Nalejemy do rzeki betonu i będziemy bezpieczni

Zawsze przy okazji powodzi lub nawet lokalnych podtopień pojawiają się osoby nawołujące do wzmożonej aktywności hydrotechnicznej. Ta XIX wieczna wizja zagospodarowania rzek po prostu się nie sprawdziła. Ponad 150 lat temu pojawił się pomysł, aby rzeki zamienić w kanały, poprzegradzać tamami, progami, brzegi wybetonować i po problemie. Skończą się wylewy, ujarzmione rzeki będą drogami wodnymi, wydarte naturze tereny zalewowe zamienimy na pola, a resztę zabudujemy. Okazało się jednak, że takie działanie zwiększyło zagrożenie powodziowe. Najlepszym przykładem były katastrofalne powodzie na Renie w 1995 i 2021 roku. Ren jest jedną z najbardziej przekształconych przez hydrotechników rzek na świecie, nie wyeliminowało to jednak powodzi ani dotkliwych niżówek uniemożliwiających transport rzeczny. Modna w XX wieku budowa zapór również miała skutki często odwrotne od zamierzonych. Sam pomysł tworzenia sztucznego zbiornika i gromadzenie ogromnych ilości wody w celu ochrony przed powodzią jest absurdalny. Przykładowo, budowa zbiornika na Wiśle we Włocławku doprowadziła do niespotykanych wcześniej powodzi w tym rejonie. W 1982 roku doszło do zalania Płocka i ponad 10 000 ha terenów przyległych, co skutkowało gigantycznymi stratami w infrastrukturze i gospodarce. W trakcie powodzi na Dolnym Śląsku w 2024 roku największe zniszczenia powstały w wyniku przerwania tamy w Stroniu Śląskim. Ogromne ilości wody uwolnione nagle, z suchego do niedawna zbiornika, burzyły całe budynki, mosty, porywały samochody i ludzi. Tamy na rzekach to również wymarzony cel w czasie działań wojennych, jedna celnie ulokowana rakieta, może spowodować szkody większe niż wielodniowe bombardowania. Tego typu budowle hydrotechniczne to również potencjalny cel dla grup terrorystycznych.

Podsumowując, rzeka naturalna to jednocześnie rzeka bezpieczna. Adaptacja miasta do zmian klimatu powinna priorytetowo traktować ochronę terenów nadrzecznych przed zainwestowaniem. Budując na potęgę na terenach zalewowych sami prosimy się o katastrofę.

dr hab. Jakub Gryz
prof. Inst. Badawczego Leśnictwa
mieszkaniec Wawra

BADANIA ENDOSKOPOWE

dr n. med. **MACIEJ KIERZKIEWICZ**
(specjalista GASTROENTEROLOG)
Kierownik Oddziału II Wewnętrznego
i Gastroenterologii w MSSW

PORADY LEKARSKIE

lek. **DARIUSZ JAKLEWICZ**
(Specjalista GASTROENTEROLOG)

FACHOWA OBSŁUGA

dr n. med. **RAFAŁ KIESZEK**
(Specjalista CHIRURG OGÓLNY,
TRANSPLANTOLOG KLINICZNY)

KOLMED

- **POLIPEKTOMIA, TATUAŻ ENDOSKOPOWY**
- **ABLACJA ZMIAN ŻOŁĄDKA oraz JELITA GRUBEGO, metodą koagulacji plazmą argonową (APC)**
- **POBIERANIE WYCINKÓW DO BADAŃ HISTOPATOLOGICZNYCH**
- **TEST HELICOBACTER z POBRANIEM WYCINKA Z BŁONY ŚLUZOWEJ ŻOŁĄDKA**
- **ZNIECZULENIE ANESTEZJOLOGICZNE**

GASTROSKOPIA KOLONOSKOPIA SIGMOIDOSKOPIA

OKULOPLASTYKA

KOLMED

KOLMED

PLASTYKA POWIEK GÓRNYCH

PLASTYKA POWIEK DOLNYCH

lek. Agata Bełżecka
(specjalista okulistyki, mikrochirurg)

OKULOPLASTYKA JEST DZIEDZINĄ SKUPIAJĄCĄ SIĘ NA OBSZARZE WOKÓŁ OCZU I MA ONA NA CELU WYLECZENIE WSZELKICH ZMIAN CZY TO ZWIĄZANYCH Z PRZEBYTĄ CHOROBĄ, CZY TEŻ POJAWIAJĄCYCH SIĘ Z WIEKIEM. PROBLEMY ZWIĄZANE ZE SKÓRĄ W OKOLICACH OCZU NIE TYLKO WPŁYWAJĄ NA NASZE SAMOPOCZUCIE I WYGLĄD, ALE MOGĄ TAKŻE UTRUDNIAĆ NAM PRAWIDŁOWE WIDZENIE.

W KOLMED ZABIEGI OKULOPLASTYCZNE WYKONYWANE SĄ W ZNIECZULENIU MIEJSCOWYM LUB ANESTEZJOLOGICZNYM.

PORADNIA PROKTOLOGICZNA

lek. Mateusz Kaczmarski
(lekarz specjalizujący się w PROKTOLOGII)

PROKTOLOG TO LEKARZ, KTÓRY ZAJMUJE SIĘ DIAGNOSTYKĄ, LECZENIEM I PROFILAKTYKĄ CHORÓB OSTATNIEGO ODCINKA PREWODU POKARMOWEGO, CZYLI ODBYT, ODBYTNICY I JELITA GRUBEGO.

KONSULTACJE GASTROLOGICZNE
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (0-18 LAT)

Z RADOŚCIĄ INFORMUJEMY, ŻE ZAKRES USŁUG MEDYCZNYCH ROZSZERZYŁY KONSULTACJE GASTROLOGICZNE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (0-18 LAT).

NIE CZEKAJ!
UMÓW DZIECKO NA WIZYTĘ I DAJ NAM MOŻLIWOŚĆ ZATROSZCZENIA SIĘ O ZDROWIE TWOJEGO DZIECKA..

"Zadbajmy o zdrowie Twojego malucha razem!"

KOLMED

dr n. med. Agnieszka BAKUŁA
Specjalista gastroenterolog
(Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie)

ZABIEGI PROKTOLOGICZNE

- CHIRURGICZNE USUNIĘCIE KŁYKCIN KOŃCZYSTYCH
- CHIRURGICZNE USUNIĘCIE POLIPÓW
- GUMKOWANIE HEMOROIDÓW METODĄ BARRONA
- CHIRURGICZNE USUNIĘCIE FAŁD ANODERMALNYCH (OKOŁOODBYTNICZYCH)
- CHIRURGICZNE USUNIĘCIE SZCZELINY ODBYTU
- SKLEROTERAPIA HEMOROIDÓW
- CHIRURGICZNE USUWANIE ZMIAN SKÓR OKOŁOODBYTOWYCH
- NACIĘCIE ROPNIA OKOŁOODBYTOWEGO
- NACIĘCIE ZAKRZEPU PRZYODBYTOWEGO
- POBRANIE WYCINKA DO BADANIA HISTOPATOLOGICZNEGO
- BADANIE HISTOPATOLOGICZNE POBRANEGO WYCINKA
- ZNIECZULENIE ANESTEZJOLOGICZNE DO ZABIEGÓW PROKTOLOGICZNYCH

BADANIA PROKTOLOGICZNE

- REKTOSKOPIA DIAGNOSTYCZNA
- ANOSKOPIA DIAGNOSTYCZNA

PORADY LEKARSKIE

LASY. Ochrona przyrody czy demagogia?

Czyj jest las?

(Czyli o społecznym współdecydowaniu w gospodarce leśnej.)

JAN ANDRZEJEWSKI
j.andrzejewski@gazetawawerska.pl

Szeroka dyskusja publiczna o wawerskiej gospodarce leśnej trwa od około 7 lat. W naszym archiwum znajdą Państwo liczne publikacje różnych autorów na ten temat. Odbywały się sesje rady dzielnicy, komisje i inne spotkania z przedstawicielami Nadleśnictwa Celestynów (Lasy Państwowe), w których udział brali samorządowcy i mieszkańcy. Przedstawialiśmy też perspektywę Lasów Miejskich. Wydawało się, że temat przestał budzić emocje.

Lasy Są Nasze alarmują

Choć niedawno miała miejsce niebudząca większych kontrowersji rębnia przy Wolęcińskiej (Radość), 6 września br. odbył się protest- „spacer społeczny" organizowany przez inicjatywę Lasy Są Nasze, przeciwko wycince na granicy Aleksandrowa i Józefowa. Dzień wcześniej alarmowano na Facebooku: „(…) Ponownie będziemy patrzeć, jak piękne, 110-letnie sosny, które znamy, które dają cień, miejsce odpoczynku, zostaną przerobione na deski? Cały ekosystem zostanie zaorany? Potem, jakieś dwa lata później, leśnicy posadzą mikroskopijne sosenki, które będą rosły do wielkości tych starych, pięknych przez kolejne 110 lat...". Akcentowano także działania na rzecz włączenia wawerskich lasów do ochrony w ramach nowego narzędzia prawnego pn. Lasy Społeczne.

Choć społecznicy z Lasy Są Nasze prowadzili rozmowy z nadleśnictwem z udziałem różnych lokalnych gremiów, ich zdaniem nie przyniosły one praktycznie żadnego skutku: „Spotkanie z nadleśniczym, poza przesunięciem terminu wycinki na przełom III i IV kwartału i ocaleniem kilku dodatkowych drzew z prawie 3ha, nie przyniosło praktycznie niczego" – czytamy na Facebooku.

Wersja nadleśniczego

Biorąc pod uwagę wcześniejsze doświadczenia z Nadleśnictwem Celestynów, choćby spotkanie z radami osiedli w 2025 roku i poczynione ustępstwa w sprawie rębni przy ul. Wolęcińskiej, zapytaliśmy nadleśniczego Artura Dawidziuka jak wyglądała sytuacja na granicy Aleksandrowa i Józefowa. W odpowiedzi doczytaliśmy, że po spotkaniach z mieszkańcami i organizacjami dokonano następujących ustępstw:

- zaplanowano pozostawienie nieco młodszego fragmentu drzewostanu sosnowo-brzozowego w wieku ok. 80 lat o powierzchni 0,40 ha (13% powierzchni cięć odnowieniowych);
- zaplanowano pozostawienie pojedynczych drzew krajobrazowych wzdłuż drogi leśnej biegnącej po północnej granicy wydzielenia.

Po kolejnych spotkaniach nadleśnictwo zamieniło rębnię zupełną na rębnię retencyjną i zaplanowało:

- pozostawienie dwóch dodatkowych biogrup (1–wzdłuż szlaku turystycznego, 2–w południowej części wydzielenia) o łącznej powierzchni 0,17 ha (6 % powierzchni cięć odnowieniowych)
- pozostawienie dodatkowych grup drzew pomiędzy wcześniej wyznaczonymi biogrupami, w celu poprawy walorów krajobrazowych powierzchni objętej cięciami odnowieniowymi.

Czy to nie świadczy właśnie o otwartości nadleśnictwa na dążenie do maksymalizacji ochrony lasu i jednocześnie jest sukcesem społeczników, że tyle drzew udało się zachować?

Zmianę ilustrują dwie załączone do tekstu mapki.

Czym są Lasy Społeczne?

30 września odbyła się dyskusja w Radiu RDC, w której udział wzięli przedstawiciele Rady Dzielnicy Wawer (Piotr Grzegorczyk i Mikołaj Wasiewicz), Lasy Są Nasze (Katarzyna Marczewska) oraz Ministerstwa Klimatu i Środowiska (Paweł Marciniak). Reprezentant rządu wskazał, że Lasy Społeczne to takie, które powstają w uzgodnieniu z lokalnymi społecznościami, a o wycinkach i nasadzeniach współdecydują mieszkańcy razem z leśnikami. Zaakcentował, że przy zwykłej gospodarce leśnej nikogo się nie pyta o takie rzeczy.

Posługując się tym opisem można przyjąć, że w Wawrze już wykształcił się dobry obyczaj konsultowania wycinek, bowiem Nadleśnictwo Celestynów od dawna bierze udział w spotkaniach w ramach różnych lokalnych gremiów dyskutując z mieszkańcami o rębniach, trzebieżach i pielęgnacjach. Przynosi to konkretne efekty.

Współdecydowanie to nie dyktat

Zawsze można powiedzieć, że to za mało. Pytanie tylko czy jeśli z góry narzucamy praktycznie całkowite zaprzestanie wycinek, to w ogóle można mówić o jakimkolwiek współdziałaniu? O wychodzeniu sobie naprzeciw? Lasy Są Nasze zarzuciły we wpisie na Facebooku z 29 września, że przedstawiciele Nadleśnictwa Celestynów nie pojawili się na zorganizowanym przez nich „spacerze społecznym". Ale jak mogli to zaplanować jeśli, zgodnie z informacją nadleśniczego Artura Dawidziuka, w ogóle nie byli zaproszeni? O niedzielnym wydarzeniu dostali tylko informację w trybie zgłoszenia o zgromadzeniu publicznym: e-Doręczeniami w piątek o godzinie 14.15 (weszło do systemu), dostępne do odczytu o 14.55. Czyli bez żadnego wyprzedzenia i możliwości organizacji pracy (leśnicy udaliby się na spotkanie w ramach swoich obowiązków służbowych). Czy Lasy Są Nasze wykazują się zatem dobrą wolą prowadzenia konstruktywnego dialogu?

SZKIC CIĘĆ ODNOWIENIOWYCH NA ROK 2026, NADLEŚNICTWO CELESTYNÓW, LEŚNICTWO ZBÓJNA GÓRA

Szkic cięć odnowienowych przedstawiający pierwotne plany Nadleśnictwa Celestynów

Zredukowana wycinka po uwzględnieniu postulatów społeczników

Miłośnicy kontra zawodowcy

Postawmy jeszcze szczerze pytanie: czy ingerencja społeczna w zarządzanie lasami nie powinna mieć mimo wszystko jakichś granic? Postawa obywatelska nie może bowiem polegać na deprecjonowaniu wiedzy naukowej i doświadczenia specjalistów w danej dziedzinie.

Często w dyskusji publicznej powtarza się slogan, że musimy chronić las, żeby ratować klimat. Profesor Jarosław Socha[1] w wywiadzie dla Forum Akademickiego zwraca jednak uwagę, że „las nie tylko pochłania dwutlenek węgla, ale także go uwalnia, np. w procesie rozkładu masy organicznej, gdy węglowodany utleniają się do dwutlenku węgla". Tezę opiera o obserwacje punktów pomiarowych „w których się to mierzy, a nie tylko szacuje. Są specjalne wieże, które potrafią zmierzyć bilans emisji CO_2 dla określonego ekosystemu.". To, jaka jest skala uwalniania CO_2 zależy od wieku i stanu lasu. Profesor skomentował także dyskusję o wyłączeniach z użytkowania pewnych fragmentów lasów: „w wielu miejscach jest to słuszne, bo ochronimy cenne przyrodniczo tereny. Natomiast w przypadku wyłączenia nieodpowiednich drzewostanów często może to przyśpieszyć proces zamierania drzew, które tego rodzaju bierną ochroną obejmiemy"[2].

No właśnie, czy bez wiedzy naukowej można mieć jakikolwiek wkład merytoryczny w dyskusję, które drzewostany są odpowiednie do ochrony, a które nie?

Oczywiście tezy każdego doktora, profesora czy przedstawiciela Lasów Państwowych można podważać i taka dyskusja jest pożądana. Ale trzeba mieć do tego głębsze podstawy naukowe.

Odrębną kwestią jest to, że ktoś tego drewna na surowiec potrzebuje. Jeśli w Wawrze zostanie wycięte mniej, to gdzieindziej trzeba to będzie skompensować. Czy mamy myśleć kategoriami „mój las jest lepszy niż twój"?

Priorytet - ochrona funkcji leśnej

Kiedy radny Mikołaj Wasiewicz (KO) proponował lokalizację cmentarza w miejscu rębni przy ul. Wolęcińskiej wspomniał, że tam przecież nie ma lasu. To fałszywa i absurdalna teza. On tam jest, tylko na innym etapie życia. Dlatego w Wawrze priorytetem powinno być zachowanie funkcji leśnej. Co do zasady tam, gdzie lasy rosną na gruncie Skarbu Państwa lub m.st. Warszawy nie grozi im zabudowa. Wyjątkiem są inwesty-

cje publiczne jak np. budowa POW, zbiornika retencyjnego przy rozbudowie linii kolejowej, albo niedoszła (bo oprotestowana) budowa ulicy Brucknera. Presja inwestycyjna najbardziej uderza w lasy prywatne, co widzimy w zabudowie np. Wiśniowej Góry czy Zbójnej Góry. W tym wypadku kluczową ochroną jest jak najszybsze uchwalenie planu ogólnego, który przypieczętuje funkcję leśną. Tworzą go urzędnicy Biura Architektury i Planowania Przestrzennego, a uchwala rada miasta. Pamiętajmy jednak kontrowersje wokół procedowanego projektu studium uwarunkowań i kierunków rozwoju przestrzennego, które znaczną część prywatnych lasów wyłączyło z urbanizacji. To spotkało się z ogromnymi protestami właścicieli, wspieranymi przez polityków KO i PiS. Choć plan ogólny w swoim projekcie (zastąpił studium) jest bardziej sprzyjający, przynajmniej dla części właścicieli gruntów, jego uchwalenie nadal ochroni znaczną część lasów. Dodatkowo, mieszkańcy złożyli liczne uwagi oprotestowujące przeznaczenie części lasu w Międzylesiu (należącego do Lasów Państwowych) pod usługi związane z funkcjonowaniem Centrum Zdrowia Dziecka.

Wykupy prywatnych lasów

Oprócz stosowania władztwa planistycznego, miasto powinno dążyć do wykupu prywatnych lasów. Kwestia kosztów jest kwestią priorytetów. Może zamiast finansować dzielnicowe koncerty, fiesty balonowe i różne miejskie „gadżety" warto by było krok po kroku skupywać wartościowe przyrodniczo działki? Zwłaszcza, że samorządowcy mają usta pełne ekofrazesów o zmianach klimatu. Jest to bardzo trudne zadanie, ale jakoś prezydent Stefan Starzyński mógł nabyć dla przyszłych pokoleń Las Kabacki, choć Warszawa była wówczas nieporównywalnie biedniejszym miastem. Dzięki naszym przodkom i ich podatkom mamy dziś piękny rezerwat. My jako społeczeństwo zostawimy po sobie kładkę przez Wisłę.

Póki co, lasy w Wawrze próbuje skupywać Nadleśnictwo Celestynów. Od 2021 roku do września 2026 nabyło 4,7 ha. Mało, ale przynajmniej prowadzi jakieś działania w tym kierunku.

1) Jarosław Socha, prof. dr hab. inż. Kierownik Katedry Zarządzania Zasobami Leśnymi na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Rolniczego im. H. Kołłątaja w Krakowie.

2) P. Kieraciński, Prof. Jarosław Socha: Nie liczmy na lasy, „Forum Akademickie", 9 lipca 2024, https://forumakademickie.pl/prof-jaroslaw-socha-nie-liczmy-na-lasy/

LASY. **Głos w dyskusji o lasach przedstawiciela Nadleśnictwa Celestynów.**

O przyszłości lasów ważnych dla społeczeństwa

2 października br. Nadleśnictwo Celestynów uczestniczyło w konsultacjach dotyczących projektu sposobów gospodarowania w lasach o wiodącej funkcji społecznej wokół Warszawy. Projekt opracowuje Instytut Ochrony Środowiska – Państwowy Instytut Badawczy, który prowadził również spotkanie konsultacyjne. Wzięli w nim udział m.in. przedstawiciele strony społecznej reprezentowanej przez mieszkańców, organizacje społeczne i stowarzyszenia, eksperci, samorządowcy oraz przedstawiciele Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych, Lasów Państwowych i zakładów usług leśnych.

W czasie spotkania wybrzmiały różne, często odmienne oczekiwania wobec lasów. Część jego uczestników – przedstawiciele organizacji społecznych i części stowarzyszeń opowiadała się za zwiększeniem udziału powierzchni do wyłączeń z gospodarki leśnej i pozostawiania ich jedynie procesom naturalnym.

Projekt IOŚ-PIB przypisuje do jednego scenariusza prowadzenia gospodarki leśnej aż 94,2% powierzchni objętej opracowaniem. Tymczasem terenowe inwentaryzacje Nadleśnictwa wykazały, że m.in. 63% tych drzewostanów jest opanowanych przez jemiołę, 33% to lasy osłabione z dużą ilością posuszu, 35% powierzchni z gatunkami inwazyjnymi, 12% drzewostanów na zniekształconych siedliskach, 7% drzewostanów na gruntach porolnych, a 6% ma skład gatunkowy niezgodny z siedliskiem. Dlatego widząc zasadność wdrożenia projektu LoWFS postulujemy, aby o wyborze scenariusza gospodarowania lasem decydowały rzeczywisty stan konkretnego wydzielenia i lokalne warunki, a nie jeden model zastosowany na niemal całym obszarze.

Jedna z propozycji dotyczyła objęcia wyłączeniami dodatkowych ok. 1500 ha lasów, co ze względu na bliskość zabudowań, gęstą sieć dróg publicznych i leśnych udostępnionych do ruchu oraz intensywne użytkowanie terenów objętych projektem lasów o wiodącej funkcji społecznej, w opinii Nadleśnictwa Celestynów (i nie tylko) jest bardzo ryzykownym pomysłem. Wspomniani interesariusze opowiedzieli się również za szerokim stosowaniem scenariusza II (94,2% powierzchni objętej ww. projektem), w którym możliwość prowadzenia zabiegów pielęgnacyjnych oraz przebudowa drzewostanów i pozyskanie drewna jest ograniczone w dziesięcioleciu do ok. 10% biomasy.

Z kolei zdecydowana większość uczestników spotkania z 2 października zwracała uwagę na bezpieczeństwo użytkowników lasów, potrzebę zapewnienia ich dostępności dla mieszkańców, możliwość prowadzenia koniecznych działań ochronnych i pielęgnacyjnych oraz utrzymania dobrej kondycji i trwałości drzewostanów. Pojawiły się także głosy przedstawicieli mieszkańców i samorządowców pozytywnie oceniające dotychczasowy sposób prowadzenia gospodarki leśnej i efekty pracy leśników.

Z naszej strony przedstawialiśmy przede wszystkim uwagi wynikające z wieloletniej obserwacji tych lasów w terenie oraz zachodzących w nich zmian i rezultatów prowadzonych działań. Najważniejszym postulatem Nadleśnictwa Celestynów było właściwe zakwalifikowanie analizowanych wydzieleń do poszczególnych scenariuszy. Widzimy zasadność wdrożenia projektu lasów o wiodącej funkcji społecznej, jednak jego ostateczne rozwiązania powinny uwzględniać ich stan obecny, warunki siedliskowe, zdrowotność, stabilność, występujące w nich zagrożenia.

Mówiliśmy m.in. o zamieraniu części starszych drzewostanów sosnowych, rozprzestrzenianiu się jemioły i gatunków inwazyjnych, potrzebie stopniowej przebudowy drzewostanów, ochronie siedlisk oraz bezpieczeństwie osób korzystających z lasu. Jednocześnie przedstawialiśmy propozycje sposobów prowadzenia gospodarki leśnej, które pozwalają uwzględniać w większym zakresie funkcje społeczne lasu, a przy tym zachować możliwość jego ochrony, pielęgnacji, przebudowy i reagowania na zmieniające się warunki klimatyczne.

Nasze propozycje są zgodne z zasadami kwalifikacji wydzieleń leśnych do poszczególnych scenariuszy, ustalonych przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Fot. Spotkanie konsultacyjne z przedstawicielami lokalnej społeczności. Fot. Archiwum Nadleśnictwa Celestynów

Dyskusja, momentami wzbudzająca silne emocje, świadczy o dużym zaangażowaniu poszczególnych grup interesariuszy. Dowodzi jak ważnym zadaniem jest znalezienie optymalnych rozwiązań , które pogodzą różnorodność oczekiwań wobec lasów wokół aglomeracji warszawskiej.

Głosy mieszkańców, samorządów, organizacji społecznych i stowarzyszeń, są dla nas ważnym źródłem informacji o tym, jak lasy są użytkowane, postrzegane i jakie oczekiwania są z nimi związane. Z naszej strony do tej dyskusji wnosimy wiedzę terenową i doświadczenie wynikające z codziennej pracy w tych drzewostanach. Decyzje dotyczące lasu podejmuje się dziś, ale ich skutki będą widoczne przez kolejne dziesięciolecia.

Pełna relacja z przebiegu spotkania konsultacyjnego oraz uwagi Nadleśnictwa dostępne są na stronie: www.celestynow.warszawa.lasy.gov.pl

dr inż. Artur Dawidziuk
Nadleśnictwo Celestynów

LASY SPOŁECZNE. **Stowarzyszenie Lasy są nasze.**

Realna szansa na zmianę

Lasy są nasze

Krótka historia o tym, jak bezsilność zamieniłyśmy w działanie, a w projekcie Ministerstwa Klimatu i Środowiska dostrzegłyśmy możliwość wywalczenia zakazu wycinania wielkich połaci lasów.

Poręba zamiast lasu?

Wiosną, gdy dowiedziałyśmy się o planowanej wycince kilku hektarów lasu niedaleko osiedla Aleksandrów, tuż przy żółtym szlaku w Mazowieckim Parku Krajobrazowym (MPK), byłyśmy zszokowane. Przecież ten las ma status lasu ochronnego w rozumieniu ustawy o lasach (art. 15 i art. 16 ustawy z dnia 28 września 1991 roku)!

Postanowiłyśmy działać. Wiedziałyśmy z doświadczenia, jak wygląda las po takich wycinkach: ogromne połacie zniszczonego runa leśnego narażonego na bezpośrednie działanie słońca i wiatru, pełne odciętych gałęzi i niezebranych patyków. Szachownica zrębów, młodniaków, zaburzona ciągłość koron drzew. I nie chodziło nam tylko o wygląd lasu czy przyjemność rekreacji. W dobie kryzysu klimatycznego, suszy, zanieczyszczonego powietrza - wycinanie drzew, które nas przed takimi zjawiskami chronią, uznałyśmy za skandaliczne i niezwykle krótkowzroczne.

LASY SPOLECZNE to:

Lasy o wiodącej funkcji społecznej znajdujące się na terenach zarządzanych przez Lasy Państwowe, w których cele trwale zrównoważonej gospodarki leśnej, określone w art. 7 ust.1 ustawy o lasach, są ukierunkowane na wzmacnianie społecznych funkcji lasów oraz utrzymanie usług ekosystemowych o charakterze pozaprodukcyjnym. W lasach o wiodącej funkcji społecznej tworzy się stałe platformy dialogu i komunikacji z przedstawicielami lokalnych społeczności oraz kluczowych interesariuszy i partnerów społecznych.

Źródło: Ramowe sposoby prowadzenia gospodarki w lasach o wiodącej funkcji społecznej (LoWFS) wokół miast (MKIŚ, 2026). 2026)

Jeszcze jako inicjatywa sąsiedzka organizowałyśmy spotkania z przedstawicielami Nadleśnictwa Celestynów, MPK i radnymi Gminy Wiązowna. Rozmowy te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów - ani dyrekcja Parku, ani radni nie mają bowiem narzędzi prawnych, by powstrzymać cięcia w zatwierdzonym Planie Urządzenia Lasu (PUL). Szukałyśmy dalej.

Nasz sposób na zmianę

Odkryłyśmy, że w lipcu 2025 roku 62% obszarów leśnych Nadleśnictwa Celestynów (łącznie z lasem, o który walczyłyśmy) weszło do pilotażowego programu MKiŚ[1]. Projekt miał stworzyć wokół dużych aglomeracji chronione lasy społeczne wolne od rębni całkowitych.

Mimo to Lasy Państwowe (LP) zaplanowały wycinkę tuż przed wprowadzeniem zakazu. Zamiast dojrzałego lasu - dostaniemy zrąb, na którego odnowienie trzeba będzie czekać kilkadziesiąt lat!

Założyłyśmy stowarzyszenie Lasy Są Nasze i wysłałyśmy do MKiŚ wniosek o zakaz realizowania wycinek na terenach wyznaczonych na lasy społeczne do czasu ich ustanowienia. Odpowiedź była odmowna, a ponad 2 ha lasu wycięto. Przekonałyśmy się, że jako mieszkańcy nie mamy bezpośrednich procedur odwoławczych, jednak w projekcie lasów społecznych, dostrzegłyśmy szansę ustanowienia prawnej ochrony i zabezpieczenia lasów.

Jak możesz włączyć się w proces konsultacji społecznych?

Do 21 października 2026 r. KAŻDY może zgłaszać uwagi do dokumentu IOŚ. Według dokumentu IOŚ sposoby gospodarowania w danym fragmencie lasu określa jeden z czterech scenariuszy:

SCENARIUSZ 1:
Procesy naturalne.
SCENARIUSZ 2:
Leśnictwo bliskie naturze.
SCENARIUSZ 3:
Leśnictwo stabilizacyjne.
SCENARIUSZ 4:
Leśnictwo tradycyjne zmodyfikowane prospołecznie.

Lasy społeczne – Twój wkład ma znaczenie

Raport przygotowywany przez Instytut Ochrony Środowiska na zlecenie MKiŚ stanie się podstawą do formalnych zmian w prawie. IOŚ dostarczy naukowo-społeczną ekspertyzę wraz z mapami, a Ministerstwo wdroży te rekomendacje do realizacji (planowany termin to II kw. 2027).

Jak wyglądały dotychczasowe prace nad lasami społecznymi? I etap to 2 konkretne rezultaty:

1. wyznaczenie obszarów przeznaczonych na lasy społeczne wokół wybranych aglomeracji,
2. opracowanie ramowych zasad gospodarowania na tych terenach.

Na podstawie tych rozstrzygnięć IOŚ kontynuował prace i rozpoczął II etap pilotażu. Zebrane za pomocą geoankiet (sierpień 2026) opinie mieszkańców oraz inne, dostępne dane o lasach stały się podstawą do przygotowania dokumentu „Propozycja zastosowania scenariuszy gospodarowania w lasach o wiodącej funkcji społecznej wokół Warszawy".

Dokument ten przypisuje konkretne scenariusze ochrony do wydzieleń leśnych, czyli zalecenia, jak na danym terenie LP mają gospodarować. Rekomendacja została przekazana do konsultacji społecznych i teraz od naszego udziału, także Twojego, drogi Czytelniku, zależy, w jakim kształcie trafi do realizacji.

Z pełnym zaangażowaniem włączyłyśmy się w projekt. To przełomowy moment, gdy głos społeczności ma szansę zostać wzięty pod uwagę. Konsultacje dają okazję do wypowiedzenia się wszystkim: leśnikom, naukowcom, samorządom i mieszkańcom. Proces nie jest do-

Spacer społeczny „Grasz w zielone", fot. Iwona Bal

skonały, ale stanowi jedyną okazję do wywalczenia prawnych gwarancji dla ochrony zielonych płuc wokół Warszawy. Jest tylko jeden warunek: potrzeba głosu ludzi, którym zależy na żywym lesie i ochronie klimatu, a nie na kolejnych metrach sześciennych drewna. Mogą Państwo teraz przeanalizować mapę, będącą częścią rekomendacji IOŚ, ocenić podział i zgłosić uwagi za pomocą formularza. W naszej ocenie wyłącznie scenariusze 1. i 2. realnie realizują priorytet funkcji społecznej i odpowiadają na kryzys klimatyczny. Tylko te dwa warianty gwarantują zachowanie ciągłości dojrzałego lasu bez powstawania pustych zrębów, skutecznie chronią glebę przed wysychaniem oraz tworzą stabilny, chłodzący bufor retencyjny, niezbędny mieszkańcom w dobie nasilających się susz i fal upałów.

Uwaga! Ponieważ zdajemy sobie sprawę, że wypełnienie tych dokumentów może być wyzwaniem, na profilach Lasy Są Nasze (Facebook i Instagram) tłumaczymy ten proces krok po kroku. Chcemy zachęcić wszystkich, którym leży na sercu ochrona lasów, do wzięcia udziału w tych konsultacjach.

Zabierzmy głos! Wykorzystajmy szansę na zmianę.

Katarzyna Marczewska
Stowarzyszenie Lasy są nasze

LASY SPOŁECZNE. **Kto to wymyślił?**

Kontekst lasów społecznych

Zacznijmy opowieść o lasach od 1991 roku. Wówczas uchwalono dość nowoczesną jak na tamte czasy ustawę o lasach, która stawiała wyżej funkcję ekologiczną i społeczną nad produkcyjną (pozyskaniem drewna). Jednocześnie w okresie transformacji ustrojowej rząd polski zmagał się z poważnymi problemami finansowymi państwa. Leśnicy (w dużym uproszczeniu) zadeklarowali wtedy: „Nami i lasami się nie przejmujcie. Nie potrzebujemy pieniędzy ze skarbu państwa, by efektywnie działać i opiekować się lasami".

Zaufanie społeczne do leśników było wówczas na tyle duże, że nikt nie kwestionował tej umowy społecznej.

Tymczasem na początku XXI wieku polskie lasy zaczęły powoli wchodzić w wiek rębności. Oznacza to, że drzewostany posadzone w okresie międzywojennym oraz po II wojnie światowej przez ciężko pracujących leśników osiągnęły wiek, w którym nadawały się do pozyskania drewna. W związku z tym przychody Lasów Państwowych zaczęły rosnąć, a społeczeństwo coraz częściej przekonywało się, że ich ulubione lasy znikają. Wywołało to rosnący opór społeczny.

W czerwcu 2013 rozpoczęto prace nad nowym modelem leśnictwa. Profesor Rykowski z Instytutu Badawczego Leśnictwa postulował odejście od czysto produkcyjnej roli lasów i wypracowanie nowego paradygmatu, który w równym stopniu stawiałby na funkcje przyrodnicze, społeczne (rekreacyjne) oraz klimatyczne (pochłanianie CO_2). Prace te trwały jednak tylko do 2015 roku i zostały wstrzymane przez rząd PiS.

Jednocześnie, pozyskanie drewna od 2005 roku wzrosło aż o 45%, przekraczając w 2023 poziom 40 mln m³. Przychód ze sprzedaży surowca w okresie zaledwie 4 lat wzrósł blisko dwukrotnie: z 7,5 mld zł w 2020 do 13,5 mld zł w 2022 oraz 12,5 mld zł w 2023. Przekładało się to także na pensje leśników. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w przypadku Służby Leśnej stanowiło w 2023 163,0% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Według NIK Lasy Państwowe zatrudniały średnio 3,2 pracownika na 1000 ha lasu, podczas gdy średnia europejska wynosiła 1,5.

Dodatkowo, dane GUS wskazywały na zły stan polskich lasów. W 2022 roku Polska miała jeden z najniższych wskaźników drzewostanów zdrowych, wynoszący zaledwie 14,5%. Roczny procentowy przyrost bieżący zasobów drzewnych (wyrażony jako procent zasobów ogółem) spadł w 2023 roku do 3,05% (podczas gdy w 2003 roku wskaźnik ten wynosił 4,35%). Oznacza to, że mamy coraz mniej zasobne lasy – czyli mówiąc potocznie: „mniej jest lasu w lesie". Drzew jest mniej lub są one młodsze. Dane Banku Światowego, na które powołał się NIK w raporcie z kwietnia 2025 roku, dowodziły, że lasy zarządzane przez Lasy Państwowe tracą zdolność pochłaniania dwutlenku węgla. Co ciekawe, w przypadku lasów pozostających poza zarządem Lasów Państwowych trend pochłaniania CO_2 stale rósł.

To wszystko budziło zdecydowany opór społeczny, zwłaszcza po wycince w Puszczy Białowieskiej. Strona społeczna odwoływała się do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) i innych organów UE. W 2023 roku TSUE jednoznacznie przesądził, że brak możliwości zaskarżenia Planów Urządzenia Lasu (PUL) przed polskimi sądami narusza prawo Unii Europejskiej.

PUL to dokument tworzony na 10 lat dla danego nadleśnictwa – pisany przez leśników dla leśników. Stanowi on podstawę gospodarki leśnej na danym terenie i jest najważniejszym dokumentem w każdym nadleśnictwie. Jak wykazał raport Najwyższej Izby Kontroli z września 2025 roku, w latach 2019–2024 Lasy Państwowe pozyskały bez obowiązujących planów urządzenia lasu aż 19,9 mln m³ drewna wartego blisko 4,6 mld zł, w tym również z obszarów Natura 2000.

Koalicja 15 października obiecała wyłączenie z produkcji drewna 20% polskich lasów oraz powróciła do idei Ogólnopolskiej Narady o Lasach, pod przewodnictwem prof. Rykowskiego.

W połowie 2024 rozpoczęto pilotażowe wdrożenie lasów o wiodącej funkcji społecznej wokół dużych aglomeracji. Ten projekt to nasza szansa na rzeczywiste wdrożenie nowego modelu leśnictwa, w którym funkcja społeczna i ekologiczna stanie się ważniejsza od produkcyjnej. Nie zmarnujmy jej!

Barbara Piela
Stowarzyszenie Lasy są nasze

Spacer społeczny „Grasz w zielone", fot. Iwona Bal

LEŚNOŁAZ. **Słowniczek podręczny.**

Jak czytać komunikaty?

Przeczytałem ostatnio komunikat pewnego nadleśnictwa o pracach w lasach o zwiększonej funkcji społecznej. Napisany tak pięknym językiem, że prawie dałem się nabrać. Dlatego pomyślałem o stworzeniu Słownika Propagandy Lasów Państwowych.

Rozluźnimy gęsty fragment lasu

To bardzo ładne określenie. Prawie tak, jak „przewietrzyć pokój". Tylko że las nie jest pokojem. W lesie drzewa konkurują ze sobą o światło, wodę i składniki mineralne. Młode drzewa wyrastają w zagęszczeniu. Część z nich przegrywa konkurencję. Zamiera. Przewraca się. Zostaje rozłożona przez grzyby i bezkręgowce. To nie jest błąd systemu. To jest Ekosystem! Naturalna konkurencja jest jednym z mechanizmów kształtujących strukturę lasu. Kiedy więc czytamy „rozluźnimy drzewostan", warto przetłumaczyć: „Usuniemy część drzew, które według przyjętego modelu gospodarczego uznaliśmy za zbędne." I od razu pojawia się pytanie: Zbędne dla kogo? Bo dla gospodarki leśnej mogą być zbędne. Dla dzięcioła, grzyba, mchu, mikroorganizmów glebowych, albo dla samego procesu naturalnego zamierania drzewa już niekoniecznie.

Drzewa zyskają więcej miejsca

To również brzmi rozsądnie. Więcej miejsca. Będą szczęśliwe. Być może napiszą podziękowanie do nadleśniczego. Problem w tym, że drzewa nie tworzą lasu po to, żeby każde z nich miało dookoła własne 50 m^2. Drzewa niekiedy rosną w parach, trójkach lub większych skupiskach. Las jest układem konkurujących ze sobą organizmów. Gęstość, zacienienie i konkurencja są jego naturalnymi cechami.

Jeżeli usuniemy część drzew, rzeczywiście pozostałe będą miały więcej światła i przestrzeni. To prawda. Ale z tej prawdy nie wynika, że las tego potrzebował. Wynika tylko, że drzewa pozostawione po trzebieży będą miały lepsze warunki do szybkiego wzrostu. A szybki wzrost jest bardzo ważny wtedy, kiedy produkujemy drewno. W lesie społecznym trzeba natomiast postawić pytanie, czy maksymalizacja przyrostu pozostających drzew jest rzeczywiście priorytetem.

Nie czekamy, aż drzewa umrą

To zdanie zasługuje na osobny medal. Bo oto dowiadujemy się, że w lesie problemem jest to, że drzewa mogą umrzeć. Tymczasem śmierć drzewa jest jednym z najważniejszych wydarzeń w jego życiu ekosystemowym. Żywe drzewo jest siedliskiem. Martwe drzewo jest siedliskiem do kwadratu. Zaczynają je zasiedlać grzyby, bakterie, owady i inne bezkręgowce. Pojawiają się organizmy związane wyłącznie z martwym drewnem. Drewno zatrzymuje wilgoć. Rozpoczyna się powolny proces rozkładu. Związane wcześniej w biomasie pierwiastki wracają do obiegu. Las nie wyrzuca martwego drzewa do śmieci. Las je „zjada". Powoli, przez lata.

Oczywiście drzewo może być niebezpieczne dla człowieka. Jeżeli stoi nad uczęszczaną ścieżką, przy parkingu albo miejscu odpoczynku, jego usunięcie może być rozsądną decyzją. Ale wtedy mamy konkretny problem: „konkretne drzewo + konkretne zagrożenie + konkretne miejsce". Nie wynika z tego konieczność przeprowadzenia regularnej trzebieży całego fragmentu lasu.

Usuwamy chore i niebezpieczne

To klasyka leśnej propagandy. Brzmi tak, że człowiek niemal zaczyna współczuć pozostałym drzewom, które właśnie zostały uratowane przed złym towarzystwem. Tylko że „chore" nie oznacza automatycznie „zbędne". W naturalnym lesie choroba jest elementem Przyrody. Patogeny są elementem Przyrody. Zamieranie jest elementem Przyrody. Drzewo z ubytkiem, próchnowiskiem czy grzybem może mieć ogromne znaczenie dla innych organizmów. A drzewo martwe może mieć większą wartość przyrodniczą niż drzewo zdrowe. Jeżeli natomiast drzewo rzeczywiście zagraża człowiekowi, trzeba je usunąć. Jedno. To konkretne.

Gatunki niepożądane i inwazyjne

Tu zaczyna się magia propagandy. „Niepożądany" brzmi jak negatywna ocena. Nie zdał na egzaminie z rodzimości. Do wycięcia. Tymczasem „gatunek niepożądany" jest przede wszystkim kategorią określonego modelu gospodarowania. To może być brzoza lub wierzba.

Oczywiście istnieją gatunki obce i inwazyjne, których usuwanie może mieć bardzo dobre uzasadnienie ekologiczne. Ale wtedy trzeba mówić konkretnie. Jaki gatunek? Dlaczego jest problemem? Jakie procesy zaburza? Czy rzeczywiście ogranicza regenerację rodzimych gatunków? Jakie będą skutki jego usunięcia? Nie wystarczy słowo „niepożądany". To trochę tak, jakby powiedzieć: „Usuniemy lokatorów z brązowymi oczami, ponieważ nie pasują do planu naszego osiedla".

Młode potrzebują więcej światła

Tutaj pojawia się mój kolejny ulubiony motyw. Las jest ciemny. Trzeba więc wyciąć drzewa. Bo młode drzewa potrzebują światła. I rzeczywiście: rośliny potrzebują światła do fotosyntezy. Ale różne gatunki mają różne wymagania świetlne. Różna jest także tolerancja ocienienia na poszczególnych etapach życia. Dobrym przykładem jest buk. Młode buki bardzo dobrze znoszą zacienienie i mogą przez długi czas (nawet kilkadziesiąt lat) funkcjonować pod okapem starszych drzew. Dlatego zdanie: „Młode pokolenie potrzebuje światła" jest zbyt ogólne. Owszem, większy dostęp światła może przyspieszyć wzrost drzew. Tylko pozostaje pytanie: czy w lasach społecznych (a takich, przypominam, dotyczył ten artykuł) szybki wzrost drzew jest priorytetem?

Wymieniamy pokolenia

Kolejna piękna metafora. Las potrzebuje wymiany pokoleń. I tutaj rzeczywiście mamy proces biologiczny. Mam nadzieję, że leśnicy wiedzą, że las potrafi wykonywać go sam. Stare drzewa umierają. Powstają luki. Zaburzenia. Nieciągłości. Pojawia się naturalne odnowienie. Młode drzewa konkurują ze sobą. Część zamiera. Pozostają najlepiej dostosowane osobniki. I proces trwa. Las ma własny rytm. To rytm śmierci i narodzin. Suszy i wilgoci. Wiatru. Gradacji owadów. Chorób. Konkurencji. Luk powstających po pojedynczych drzewach. Czasem po całych grupach. Czasem po wielkim zaburzeniu.

Starsze drzewa dojrzały do wieku, w którym możemy pozyskać pełnowartościowy surowiec

Tutaj leśna nowomowa na chwilę odsuwa zasłonę i widzimy prawdziwe intencje gospodarki Lasów Państwowych w lasach społecznych.

Nie ekosystem. Nie siedlisko. Nie martwe drewno przyszłości.

fot. Leśnołaz

Drewno. Pełnowartościowy surowiec. I bardzo dobrze. Drewno jest surowcem. Można je sprzedać. Można z niego zrobić deski, meble, papier czy konstrukcje. Tylko nie należy udawać, że jest to argument biologiczny. Drzewo nie osiąga w Przyrodzie wieku, w którym staje się „gotowe do pozyskania". Osiąga taki wiek w określonym modelu gospodarczym. A w lesie społecznym priorytety są inne, nie sądzicie?

Drewno to potrzebny surowiec gospodarczy, odnawialny

To argument społeczny. I znowu trzeba go przetłumaczyć. Bo to zdanie oznacza: ktoś kupi drewno. To może być korzystne gospodarczo. Może wspierać lokalne firmy. Może dostarczać materiału opałowego. Ale nie jest argumentem za tym, że dane drzewo powinno zostać wycięte z lasu społecznego. Jeżeli mamy mówić o funkcji społecznej lasu, musimy uwzględnić również społeczne koszty wycinki. Zmianę krajobrazu. Hałas. Ruch maszyn. Rozjeżdżanie gleby. Zmianę mikroklimatu. Zmniejszenie ilości żywych i martwych struktur. Okresowe wyłączenie fragmentu lasu z użytkowania przez ludzi. To też jest koszt społeczny. Tylko znacznie rzadziej pojawia się w komunikacie Lasów Państwowych.

Wszystkie powyższe zdania, zacytowane z wpisu Lasów Państwowych, mogą być prawdziwe. I właśnie dlatego trzeba bardzo uważać. Propaganda nie musi kłamać. Wystarczy, że wybiera tylko te prawdziwe informacje, które wspierają określoną opowieść. Tak działa dobry komunikat propagandowy.

„Drewno pozyskane w wyniku prac w lesie społecznym zostanie sprzedane."

I nagle okazuje się, że człowiek chciał tylko pomóc lasowi, a przy okazji z lasu wyjechało kilka ciężarówek drewna. Przypadek?

Na zdjęciu drzewo, które zamarło wiele lat temu. Stało się ulubionym miejscem dzięciołów. Ostatniej wiosny w trakcie wichury położyło się i oparło na sąsiedzie. Sąsiad jest potężny i nie zrobiło to na nim większego wrażenia. Drzewo znajduje się pięćdziesiąt metrów od ścieżki. I z tym drzewem moim zdaniem nie trzeba nic robić.

Leśnołaz - chodzi ścieżkami, których nikt nie rysuje na mapach. Zatrzymuje się tam, gdzie oddycha cisza. Odrobina przygody, szczypta wiedzy, poezji i światła między liśćmi. A w tym wszystkim duchowe spojrzenie na Przyrodę, która mówi do tych, co słuchają.
lesny.lesnolaz@gmail.com
https://www.facebook.com/lesnolaz

WAWERSKIE OGRODY. **Odc. 2.**

Czego nas uczą stare ogrody?

AGNIESZKA JAKUBOWSKA-SAWICKA
a.jakubowska@gazetawawerska.pl

Wystarczy zejść z głównej ulicy, zwolnić krok i spojrzeć nie tylko na domy, lecz także na to, co rośnie pomiędzy nimi. Wtedy Anin, Międzylesie, Radość i Falenica zaczynają opowiadać własną historię – językiem drzew, zapachów, światła i zieleni. W tych częściach Wawra wciąż można odnaleźć atmosferę dawnego letniska. Domy ukryte wśród drzew, ogrodzenia porośnięte bluszczem, ścieżki prowadzące pod koronami i zakątki, w których natura przez lata miała nieco więcej swobody.

Wiosną zza furtki może dobiec zapach jaśminowca czy lilaka. W cieniu pojawiają się konwalie, później kwitną piwonie i floksy, a latem ogród nabiera miękkich barw hortensji. Nad wszystkim górują sosny, brzozy, świerki, dęby. To nie przypadkowa kolekcja roślin. To ślad pewnego sposobu życia – spokojniejszego, bliższego przyrodzie i mniej zależnego od zmieniających się mód.

Dzielnice, które wyrosły z lasu

Aby lepiej zrozumieć charakter wawerskich ogrodów, warto pamiętać, że rozwijały się wśród lasów i letniskowej zabudowy. Przyjeżdżano tutaj na odpoczynek, dla świeżego powietrza i ciszy. Domy letników stały zanurzone w lesie, a nie konkurowała z architekturą. Z biegiem czasu, wokół domów wyrastały rabaty, drzewa owocowe, krzewy i kwiaty. Granica pomiędzy tym, co stworzył człowiek, a tym, co przyniosła natura, stawała się coraz mniej wyraźna. Może właśnie dlatego spacer po starszych uliczkach Wawra przypomina czasem przechodzenie przez ogród, którego nikt nigdy nie zaprojektował od początku do końca.

Drzewa – największy skarb

Drzewo potrzebuje czasu, którego nie da się przyspieszyć. Dlatego jest czymś więcej niż elementem krajobrazu. Jest świadkiem. Na wielu posesjach największym skarbem nie jest to, co dopiero można posadzić, lecz to, co rosło tutaj na długo przed nami. Sosna, brzoza czy dąb przez dziesięciolecia kształtują przestrzeń wokół siebie. Zmieniają światło, dają cień, chronią przed wiatrem i wpływają na warunki panujące w najbliższym otoczeniu. Wyznaczają miejsca, w których kolejne pokolenia mieszkańców odpoczywają, bawią się i spotykają. Niektóre drzewa są większe od domów i starsze od wielu istniejących dziś ogrodzeń. Zanim więc zaczniemy urządzać posesję od nowa, warto się zatrzymać i popatrzeć.

Gdzie rano pojawia się słońce? Które miejsce pozostaje chłodne nawet w upalny dzień? Dokąd spływa deszcz? To proste pytania, ale właśnie od uważności zaczyna się dobre ogrodnictwo.

Ogród przechowuje pamięć

Historia Wawra nie znajduje się wyłącznie w archiwach, na starych fotografiach czy w opowieściach o przedwojennych willach. Jest także za furtkami – w tym, co przetrwało kolejne remonty, zmiany właścicieli, nowe ogrodzenia, zmieniające się upodobania. Także przyroda potrafi przechowywać rodzinne historie. Ktoś posadził krzew, gdy urodziło się dziecko. Ktoś przywiózł sadzonkę z poprzedniego domu. Ktoś dostał piwonię od sąsiadki, a ktoś inny przez lata pielęgnował roślinę, która pamiętała jeszcze poprzednich mieszkańców. Dlatego warto czasem zapytać starszego sąsiada:„Co rosło tutaj dawniej?” Takie pytanie może otworzyć całą opowieść.

Nie wszystko trzeba zaczynać od początku

Dziś łatwo urządzić posesję od nowa. Można zaplanować każdy fragment, kupić gotowe nasadzenia i w krótkim czasie stworzyć efektowną kompozycję. Dawne ogrody przypominają jednak o innej wartości – o cierpliwości. Przestrzeń wokół domu dojrzewa przez lata. Zmienia się wraz z rodziną, przyjmuje nowe znaczenia i zaskakuje tym, czego nie sposób przewidzieć. Przecież nie wszystko musi być takie oczywiste… Czasem warto pozostawić miejsce na przypadek. Pozwolić, by jedna roślina rozrosła się szerzej, niż zakładaliśmy, zostawić cień pod drzewem zamiast walczyć o słońce z kolejną rabatą.

Zanim usuniemy wszystko, co wydaje się stare lub niepotrzebne – dokładnie się rozejrzyjmy. Być może pod warstwą liści, za starą furtką albo w cieniu drzewa znajduje się coś, czego nie da się kupić w żadnym centrum ogrodniczym – fragment historii miejsca, bądź niezwykły ogrodowy okaz.

Piękno nie potrzebuje perfekcji

Dawne wawerskie ogrody przekazują nam jeszcze jedną lekcję: że nie muszą być idealne.

Trawnik może mieć w sobie trochę koniczyny. Liście mogą pozostać pod drzewem i użyźniać glebę. Pnącze może swobodnie przejąć część ogrodzenia, a ścieżka nie musi prowadzić najkrótszą możliwą drogą. To nie musi oznaczać zaniedbania. Przeciwnie – może świadczyć o tym, że pozostawiono w tej przestrzeni miejsce dla natury.

Taki sposób myślenia ma dziś szczególne znaczenie. W czasie coraz cieplejszych i bardziej suchych lat warto szukać rozwiązań, które ograniczają potrzebę podlewania i intensywnej pielęgnacji. Np. zamiast idealnie gładkiego trawnika można wykorzystać mikrokoniczynę, a część opadłych liści pozostawić pod drzewami, gdzie stają się elementem naturalnego obiegu materii. Zadbana przestrzeń wcale nie musi być sterylna, ale dzięki temu pełna życia.

Letnisko Bajka w Radości, fot. A. Jakubowska-Sawicka

Zacznijmy od uważności

Nie trzeba od razu tworzyć wielkiego założenia. Czasem wystarczy spacer po własnej ulicy, zauważenie starego drzewa, przyjrzenie się temu, co dobrze radzi sobie bez intensywnej pielęgnacji. Rozmowa z sąsiadem.

A potem jedna decyzja. Posadzić coś z myślą nie tylko o najbliższym sezonie, lecz także o tym, jak ta przestrzeń będzie wyglądała za pięć, dziesięć czy dwadzieścia lat. Bo ogrodnictwo to nauka cierpliwości, uczestniczenia w czymś, czego nie można stworzyć w jeden weekend. Drzewo, które sadzimy dziś, będzie cieniem dla kogoś, kogo jeszcze nie znamy. Ogród, który tworzymy teraz, może stać się kiedyś wspomnieniem dzieci, wnuków i sąsiadów.

Co zostawimy po sobie?

Anin, Międzylesie, Radość i Falenica zmieniają się, tak jak zmienia się cała Warszawa. Powstają nowe domy, przebudowywane są posesje, znikają stare ogrodzenia. Zmiany są naturalną częścią miasta. Warto jednak zastanowić się, co sprawia, że te miejsca wciąż mają własny charakter. Może to obecność drzew, których nie posadziliśmy sami. Cień pod koronami. Zapach kwitnącego lilaka. Pnącza wspinające się po ogrodzeniach. Ścieżki prowadzące pomiędzy domem a lasem. Zieleń, która nie zawsze mieści się w wyznaczonych przez człowieka ramach. Może więc podczas następnego spaceru warto spojrzeć za furtkę, nie po to, by oceniać. Żeby zobaczyć. A potem wrócić do własnego ogrodu i zastanowić się, co możemy zrobić dla miejsca, w którym żyjemy.

Może posadzić drzewo. Może pozostawić fragment trawnika bardziej naturalnym. Może pozwolić, by ogród nie był idealny, ale za to pełen życia. Wystarczy zacząć od jednej rośliny, o którą będziemy dbać przez kolejne lata.

Ogród uprawiamy nie tylko dla siebie. Także dla tych, którzy przyjdą po nas. Bo ogród nie jest tylko tym, co widzimy dzisiaj. Jest obietnicą tego, co może wyrosnąć jutro.

Agnieszka Jakubowska-Sawicka
Projektowanie i wykonanie ogrodów
oraz wnętrz +48 697 442 477
pasjadoprojektowania@gmail.com
www.facebook.com/pasjadoprojektowania, @pasjadoprojektowania

HAŁAS. Batalia o ciszę przy S2.

Cisza w budowie

22 grudnia 2020 roku, tuż przed świętami, Wawer dostał prezent, na który czekał kilkanaście lat. Południowa Obwodnica Warszawy otworzyła się dla ruchu. Kierowcy odetchnęli. Mieszkańcy Zbójnej Góry, Radości i Miedzeszyna – niekoniecznie.

Bo ekspresówka ma swój głos. To niski, jednostajny szum, który nie milknie ani o północy, ani o czwartej nad ranem. Przy zamkniętym oknie słychać go w sypialni, przy otwartym – w ogrodzie, który miał być miejscem odpoczynku. Bardzo szybko przekonaliśmy się, że nie słyszymy go w pojedynkę.

Od rozmów z sąsiadami do stowarzyszenia

Zaczęło się zwyczajnie, od rozmów z sąsiadami. 6 stycznia 2021 do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) trafiło pierwsze pismo mieszkańców. Trzy tygodnie później założyliśmy Stowarzyszenie Ekrany Akustyczne dla Wawra. Nikt z nas nie był akustykiem ani prawnikiem od ochrony środowiska. Musieliśmy się tego nauczyć, i to szybko.

Odpowiedź GDDKiA była uprzejma i stanowcza: ekrany postawiono zgodnie z decyzjami, a dodatkowe mogą powstać tylko na podstawie decyzji Marszałka Województwa. Postanowiliśmy więc taką decyzję uzyskać.

Tysiąc podpisów i mur ze śniegu

Zamówiliśmy własne pomiary w akredytowanym laboratorium. Pisaliśmy do ochrony środowiska, nadzoru budowlanego, policji i Inspekcji Transportu Drogowego. Zimą postawiliśmy przy S2 „mur ze śniegu", czyli ekran, którego zabrakło. Latem zorganizowaliśmy Piknik Akustyczny. Ponad tysiąc mieszkańców podpisało petycje i wnioski do GDDKiA, GITD oraz władz dzielnicy i miasta. Przestaliśmy być „kilkoma niezadowolonymi". Staliśmy się sprawą, której nie da się odłożyć na półkę.

Radni po stronie mieszkańców

Bez samorządowców ta historia potoczyłaby się inaczej. Już 20 stycznia 2021 Rada Dzielnicy Wawer wezwała GDDKiA i Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska do pilnych działań. Miesiąc później podobny apel przyjęła Rada m.st. Warszawy. Dzielnica zleciła akredytowane pomiary hałasu w 2021 i 2022 roku, a Prezydent Warszawy przekazał ich wyniki Marszałkowi. To był przełom: urząd dostał dowody, których nie dało się zbyć.

Decyzje, na które czekaliśmy

W lipcu 2022 roku marszałek województwa nakazał GDDKiA ograniczyć hałas przy jednej z posesji przy ul. Cygańskiej. Rok później ta sama instytucja potwierdziła przekroczenia norm w 7 punktach w dzień i w 21 w nocy. W 2024 roku dwie kolejne decyzje marszałka objęły całą obwodnicę od Puławskiej do Lubelskiej. Minister Klimatu i Środowiska utrzymał je w mocy.

W lipcu 2025 roku GDDKiA podpisała umowy na 2,4 km nowych ekranów i podwyższenie 1,7 km istniejących, za 36,2 mln zł. Ekrany przy Cygańskiej stanęły w terminie, do końca września 2025 roku. Wiosną 2025 na obwodnicy zaczęto montować odcinkowy pomiar prędkości, o który wnioskowaliśmy w 2021. A dziś, jesienią 2026, wzdłuż wawerskiego odcinka S2 trwa budowa.

Gdzie zniknęła połowa ekranów?

Czy tak musiało być? Kiedy przekopaliśmy się przez stosy dokumentów, wyłoniła się z nich historia, której wcześniej nie znaliśmy.

W 2011 roku decyzja środowiskowa przewidywała na odcinku przez Wawer ponad 15 km ekranów o powierzchni 74,8 tys. m². Droga miała biec w tunelu w rejonie ul. Patriotów i po estakadzie nad Mazowieckim Parkiem Krajobrazowym. Nawierzchnia miała być „o niskiej emisji hałasu". W 2012 rząd złagodził normy hałasu. Mimo to koncepcja programowa przygotowana w 2014 na zlecenie GDDKiA, już wg nowych norm, wciąż zakładała 12,7 km ekranów i blisko 70 tys. m².

Potem przyszedł przetarg w formule „projektuj i buduj", w którym o wyniku w 90 procentach decydowała cena. Wygrał Warbud, z ofertą o 39 procent niższą od budżetu zamawiającego. W projekcie wykonawcy zamiast tunelu pojawiła się otwarta „wanna", zamiast estakady nasyp, a zamiast cichej nawierzchni beton.

STOWARZYSZENIE EKRANY AKUSTYCZNE DLA WAWRA

S2 w Wawrze: droga do ekranów

Najważniejsze wydarzenia 2011–2026: decyzje urzędów i działania mieszkańców

3	2,4 km	1,7 km	36,2 mln zł
decyzje Marszałka nakazujące ograniczyć hałas	nowych ekranów w umowach z 2025 r.	istniejących ekranów do podwyższenia	wartość umów na budowę ekranów

● URZĘDY I INWESTYCJA ● MIESZKAŃCY I STOWARZYSZENIE

2011

29 kwietnia 2011 — Decyzja środowiskowa dla POW
RDOŚ nakazuje ekrany, cichą nawierzchnię i analizę porealizacyjną rok po otwarciu drogi.

2012

1 października 2012 — Wyższe normy hałasu
Rozporządzenie ministra podnosi dopuszczalne poziomy hałasu drogowego.

2015

25 maja 2015 — Wykonawca odcinka C
Warbud buduje odcinek Wał Miedzeszyński – Lubelska (7,5 km) za 561,7 mln zł.

2017

18 sierpnia 2017 — Ponowna ocena oddziaływania
RDOŚ ustala nowe lokalizacje i wysokości ekranów; we wrześniu Wojewoda wydaje ZRID.

2020

22 grudnia 2020 — Otwarcie S2 przez Wawer
Rusza ruch na odcinku od węzła Warszawa Wilanów do węzła Lubelska.

2020 — Pierwsze petycje
Mieszkańcy Radości zbierają podpisy pod wnioskami o ekrany wzdłuż S2.

2021

styczeń–luty 2021 — Samorządy apelują
Rada Dzielnicy Wawer i Rada Warszawy wzywają GDDKiA i RDOŚ do ochrony mieszkańców.

6 stycznia 2021 — Pierwsze pismo do GDDKiA
Mieszkańcy Zbójnej Góry żądają ekranów; startuje strona ekranypow.org.

7 kwietnia 2021 — GDDKiA odmawia
Ekrany są zgodne z decyzjami RDOŚ; dalsze kroki po analizie porealizacyjnej.

29 stycznia 2021 — Powstaje Stowarzyszenie
Ekrany Akustyczne dla Wawra, wpisane do ewidencji 4 lutego pod nr 729.

listopad–grudzień 2021 — Pomiary Dzielnicy Wawer
Urząd Dzielnicy zleca akredytowane pomiary hałasu wzdłuż POW.

luty–marzec 2021 — Wnioski, protest, pomiary
Wniosek z podpisami do GDDKiA, „mur ze śniegu", akredytowane pomiary, wniosek do GITD o pomiar prędkości.

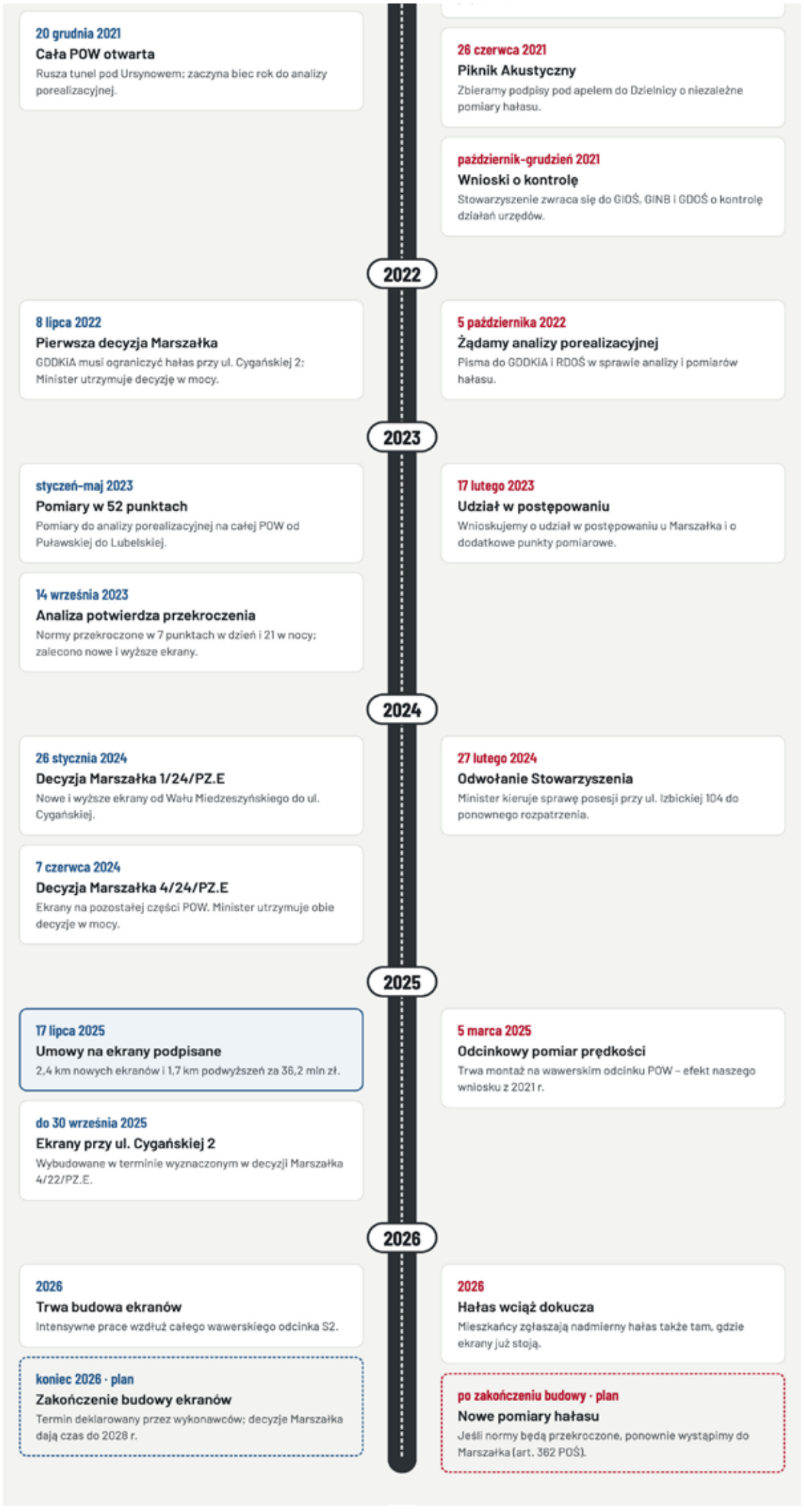

Od decyzji środowiskowej z 2011 roku do budowy nowych ekranów w 2026. Oś czasu walki o ciszę przy S2 w Wawrze. Grafika: Stowarzyszenie Ekrany Akustyczne dla Wawra.

Ekranów zostało 8 km, a ich powierzchnia spadła do 36,2 tys. m². To o połowę mniej niż w 2011 roku. W 2021 roku GDDKiA tłumaczyła nam, że redukcja wynikała w dużej mierze ze zmiany norm. Co innego wynika jednak z dokumentów.

Kto za to odpowiada?

Nie szukamy winnych z nazwiska. Wszystkie decyzje zapadły zgodnie z procedurami i są prawomocne. Odpowiedzialność jest rozproszona, ale ma konkretne adresy.

GDDKiA, jako inwestor, wybrała przetarg, w którym najniższa cena ważyła najwięcej, i zaakceptowała projekt z okrojoną ochroną akustyczną. Mogła wymagać więcej. Wybrała minimum.

Wykonawca zaprojektował tyle, ile wymagały przepisy i na ile pozwalał kontrakt. System nagradzał tego, kto obiecał najtaniej.

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w sierpniu 2017 zaakceptował mniejszy zakres ekranów na podstawie modelu akustycznego przedstawionego przez inwestora. Analiza porealizacyjna z 2023 pokazała, że rzeczywistość tego modelu nie potwierdziła.

Wojewoda Mazowiecki we wrześniu 2017 zatwierdził projekt w trybie specustawy drogowej, który mocno ogranicza udział mieszkańców.

Rząd w 2012 podniósł dopuszczalne poziomy hałasu. W kwietniu 2023 Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że Polska nie wywiązała się z obowiązków unijnej dyrektywy hałasowej (sprawa C-602/21).

Rachunek płacimy dziś wszyscy. To 36 mln zł publicznych pieniędzy na ekrany, które mogły stanąć od razu. To zwężenia na ekspresówce w czasie prac. I to prawie sześć lat nocy, które wielu z nas spędziło przy zamkniętych oknach.

A jeśli nadal będzie za głośno?

Wykonawcy deklarują zakończenie prac do końca 2026 roku i wszystko wskazuje na to, że zdążą. Już dziś wielu z Państwa mówi nam jednak, że hałas słychać także tam, gdzie ekrany stoją. Dlatego po zakończeniu budowy będziemy zabiegać o nowe, akredytowane pomiary. Jeśli normy nadal będą przekroczone, prawo daje kilka dróg.

Pierwsza jest sprawdzona. To ponowny wniosek do marszałka, by na podstawie art. 362 Prawa ochrony środowiska nakazał GDDKiA doprowadzenie drogi do stanu zgodnego z prawem. Tę drogę przeszliśmy już z sukcesem. Gdyby GDDKiA nie wykonała decyzji w terminie, można ją do tego przymusić w postępowaniu egzekucyjnym.

Druga to obszar ograniczonego użytkowania. Jeśli okaże się, że mimo ekranów norm nie da się dotrzymać, sejmik województwa powinien utworzyć taki obszar wokół drogi. Ciszy to nie przywróci, ale otworzy mieszkańcom drogę do odszkodowań za spadek wartości nieruchomości i zwrotu kosztów wyciszenia domów. W skrajnych przypadkach można żądać wykupu. Terminy na zgłoszenie roszczeń są krótkie, więc trzeba będzie działać szybko.

Trzecia prowadzi do sądu. Kodeks cywilny pozwala właścicielowi domagać się zaprzestania uciążliwości, które przekraczają przeciętną miarę, także hałasu.

Na końcu tej drogi jest Strasburg. W 2021 Europejski Trybunał Praw Człowieka przyznał rację mieszkańcom Smolic pod Strykowem. Latami żyli w hałasie drogi krajowej, na którą skierowano ruch z budowanej autostrady A2.

Czwarta to instytucje kontrolne: wniosek do NIK o zbadanie, jak przygotowano inwestycję, interpelacje poselskie i skarga do Komisji Europejskiej.

Zanim ktoś pójdzie do sądu, warto porozmawiać z prawnikiem. Stowarzyszenie korzysta z takiej pomocy od 2021 roku.

Cisza nie przychodzi sama

Tej historii nie napisał jeden człowiek ani jeden urząd. Napisali ją mieszkańcy, którzy podpisywali petycje, nagrywali hałas za oknem i przychodzili na nasze akcje. Napisali ją radni, którzy stanęli po naszej stronie. Dziękujemy też Gazecie Wawerskiej, która towarzyszyła nam od pierwszych tygodni.

Nauczyliśmy się jednego: o ciszę trzeba się upominać. Miejsca, w których hałas wciąż przeszkadza, prosimy zgłaszać na adres kontakt@ekranypow.org lub w naszej grupie na Facebooku (facebook.com/groups/ekranydlapow). Pełną historię sprawy opisaliśmy na stronie ekranypow.org.

Marek Szumski,
członek zarządu
Stowarzyszenia
Ekrany Akustyczne dla Wawra

MARYSIN WAWERSKI. Niezakończona historia przenosin WCK do budynku przy Korkowej 119/123.

Miał być nowoczesny, a nie spełniał norm bezpieczeństwa

OLGA PASIERBSKA
RADNA DZIELNICY WAWER
o.pasierbska@gazetawawerska.pl

Władze Wawra sprzedawały wizję „nowoczesnej, bezpiecznej" placówki kultury w Marysinie Wawerskim. Mieszkańcy ujawnili ile pism trzeba było złożyć, by ktokolwiek to zweryfikował i nikt za to nie odpowiada.

Gdy w grudniu 2020 roku Zarząd Dzielnicy Wawer podjął uchwałę nr 1075 o przeniesieniu filii WCK z ul. Korkowej 96 do budynku przy Korkowej 119/123, prace remontowe trwały tam już od października - rozpoczęto je, zanim zapadła jakakolwiek formalna decyzja. To początek historii, w której przez ponad trzy lata z urzędu płynął przekaz: będzie pięknie. Tymczasem dokumentacja, wydzierana urzędom miesiąc po miesiącu, mówiła co innego: nie spełnia norm bezpieczeństwa.

Była zastępczyni prezydenta Aldona Machnowska-Góra oraz Zarząd Dzielnicy Wawer (burmistrz Norbert Szczepański, zastępca Leszek Baraniewski) przedstawiali inwestycję w samych superlatywach: nowoczesne wnętrza, sala widowiskowa na ok. 80 osób (pełniąca też funkcję kina, sali tanecznej i konferencyjnej), pracownia ceramiczna i komputerowa, klub gier planszowych, warsztaty komiksowe i RPG, a nawet ogród „Dziedziniec Kultury". Podkreślali, że nowy lokal - w przeciwieństwie do starego bez windy, będzie wreszcie „w pełni dostosowany dla osób niepełnosprawnych, rodzin z wózkami i seniorów".

W efekcie powstał budynek, w którym - jak wykazała zamówiona przez samo miasto ocena techniczna z września 2022 roku - długość drogi ewakuacyjnej przekraczała dopuszczalną normę o ponad 100 proc. Kwalifikowało to obiekt jako zagrażający życiu ludzi. Za publiczne pieniądze umiejscowiono placówkę kultury w budynku niespełniającym norm bezpieczeństwa.

„Bez barier"

Deklarowana „pełna dostępność" od początku budziła wątpliwości. W marcu 2021 roku Rada Osiedla, pismem przewodniczącego śp. Edwarda Kalwarczyka, zwróciła uwagę, że zarządzenie prezydenta nr 1179/2020, na które powoływał się urząd, nie dotyczy instytucji kultury. Nowa siedziba WCK, reklamowana jako „wolna od barier", miała docelowo połowę pomieszczeń bez windy - przenoszono placówkę z lokalu bez windy do lokalu z tym samym problemem, tylko na dwóch kondygnacjach z osobnymi wejściami.

Petycja mieszkańców odesłana z formalną wymówką

Próbując zatrzymać przeprowadzkę, mieszkańcy Marysina za pośrednictwem Rady Osiedla, złożyli w marcu 2021 roku protest podpisany przez ok. 180 osób. Władze odpowiedziały, że to nie petycja w rozumieniu ustawy, bo Rada Osiedla jako „jednostka pomocnicza" nie ma zdolności prawnej. Gdy ś.p. E. Kalwarczyk odpisał, że podpis w roli przewodniczącego nie odbiera sygnatariuszom praw zwykłych obywateli, Zarząd Dzielnicy w czerwcu 2021 roku powtórzył wcześniejsze stanowisko - bez merytorycznej odpowiedzi. Rada m.st. Warszawy dwukrotnie, w marcu i maju 2021, nie zajęła się petycją, wskazując, że to kompetencja prezydenta. Tymczasem petycja była skierowana właśnie do prezydenta Rafała Trzaskowskiego.

Głos blisko 180 mieszkańców - za którymi stały ich dzieci - odbił się od trzech instytucji: Zarządu Dzielnicy, Rady m.st. Warszawy i prezydenta miasta. Nigdy nie doczekał się odpowiedzi.

To nie był jedyny zignorowany sygnał. W listopadzie 2021 roku seniorzy złożyli osobny sprzeciw, opisując pawilon jako duszny, zimny, przypominający „remizę albo magazyn". W kwietniu 2022 kolejna grupa zaskarżyła przeniesienie wieloletniej (przez 37 lat) kierowniczki klubu, nazywając to szykaną. Doszła skarga jednej z matek, wyliczająca usterki - od zbyt wysokiej umywalki, przez betonową posadzkę grożącą kontuzją, po sąsiedztwo monopolowego.

Sześć miesięcy zwłoki

Wątpliwości co do legalności przebudowy mieszkańcy zgłosili do

„Dziedziniec Kultury", WCK Marysin, lipiec 2023. Fot. O. Pasierbska.

PINB 18 sierpnia 2021 roku. PINB odmówił wszczęcia postępowania uznając, że wnioskodawczyni „nie jest stroną" - choć jak inne matki, posyłała tam dzieci na zajęcia.

Dopiero kolejne zawiadomienia, złożone ponownie w grudniu 2021 roku, i seria monitów doprowadziły do kontroli - 8 lutego 2022, niemal pół roku po zgłoszeniu, wyłącznie dzięki obywatelskiemu uporowi. PINB przez kolejne miesiące odmawiał ujawnienia wyników, twierdząc, że to „nie informacja publiczna". Protokół ujawniono dopiero w maju 2022.

Nierówna walka na wymianę pism trwała niecałe dwa lata, do znudzenia ten sam refren: nie nasza kompetencja, nie ten organ, nie ta podstawa prawna.

Wiceprezydent wiedziała. I podpisywała.

Ta korespondencja nie toczyła się bez wiedzy władz miasta. Wiceprezydent Aldona Machnowska-Góra osobiście sygnowała pisma broniące przenosin, powtarzając argumentację burmistrza Szczepańskiego o „braku barier".

Te zapewnienia - z pism z lutego 2021 i stycznia 2022 - kilkanaście miesięcy później podważyła własna dokumentacja techniczna miasta. Osoba odpowiedzialna za dostępność w mieście ręczyła za bezpieczeństwo obiektu, który go nie gwarantował.

Zagrożenie życia „rozwiązano" zmianą liczby na papierze

Najbardziej wymowny jest finał sprawy. W marcu 2023 r. do PINB trafiła „aktualizacja oceny technicznej", która obniżyła deklarowaną pojemność sal z 80 do 50 osób. To wystarczyło, by zmienić kategorię zagrożenia. Żadnych robót. Żadnej zmiany w budynku, tylko inna liczba w dokumencie.

5 lipca 2023 roku PINB wydał decyzję (IWT/3/2023), odstępując od nałożenia obowiązków naprawczych. Sprawę zamknięto. Nikt nie poniósł konsekwencji za przeniesienie klubu do budynku zagrażającego życiu. Prokuratura umorzyła postępowanie we wrześniu 2023 r.

Na co pozwala miejscowy plan zagospodarowania?

Tu pojawia się pytanie, które stawia sens całej inwestycji pod znakiem zapytania. Działka przy Korkowej 119/123 leży w obszarze G2.U/MW. To symbol dopuszczający zarówno zabudowę usługową, jak i wielorodzinną. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego obszaru Marysin Wawerski - część I został ostatecznie uchwalony przez Radę m.st. Warszawy 19 września 2024 roku (uchwała nr X/308/2024) i obowiązuje od 31 października 2024 roku.

Plan nie gwarantuje, że za kilka lat kolejne władze nie oddadzą tego gruntu pod inwestycję mieszkaniową. Co wtedy z inwestycją za około 10 mln zł publicznych pieniędzy?

Kontrola Komisji Rewizyjnej

Przez rok, od września 2024 do grudnia 2025, zespół kontrolny Komisji Rewizyjnej prześwietlał całą operację przenosin. Wniosek z protokołu nr 1/2025 (1 grudnia 2025) brzmi jednoznacznie: decyzja o przeniesieniu filii WCK Marysin „budzi wątpliwości pod względem rzetelności oraz gospodarności".

Kontrolerzy ustalili, że prace rozpoczęto bez pełnego projektu technicznego (ok. 190 m² parteru, bez instalacji p.poż., wentylacji, elektrycznej, wodno-kan.), bez projektu funkcjonalno-użytkowego i analizy ekonomicznej. Co więcej: 375 222 zł na remont trafiło na konto WCK w październiku 2020, ponad miesiąc przed uchwałą Zarządu Dzielnicy zezwalającą na użycie lokalu.

Najbardziej gospodarnym rozwiązaniem jak ocenił zespół kontrolny - byłoby podpisanie długoterminowego najmu w budynku spółdzielni „Marysin Wawerski" z inwestycją w windę, przy równoległej budowie docelowej siedziby WCK. Zarząd Dzielnicy odpowiedział 15 grudnia 2025 roku pismem burmistrza Pawła Michalca - i odrzucił tę ocenę niemal w całości. Wnioski Komisji „mają charakter postulatywny", a decyzję z 2020 roku tłumaczył obowiązkiem dostępności „w czasie szczytu światowej pandemii COVID-19". Innymi słowy: własna kontrola dzielnicy potwierdziła to, co mieszkańcy mówili od początku. Zarząd Dzielnicy odpowiedział tym samym, czym odpowiadał od pięciu lat: że to tylko „postulaty".

Druga premiera, ten sam kalendarz

W lipcu 2026 roku pojawiła się zapowiedź kompleksowej przebudowy klubu: nowe przeszklone elewacje, termomodernizacja, fotowoltaika, pompy ciepła, wentylacja z odzyskiem ciepła, inteligentna klimatyzacja, monitoring, wideodomofon i winda łącząca wszystkie kondygnacje, którą budynek ma otrzymać po raz pierwszy. To samo w sobie jest przyznaniem, że obietnica pełnej dostępności z 2020 roku nigdy nie została spełniona.

Trwają prace projektowe, po których ma zostać ogłoszony przetarg. Tymczasem nie wiadomo nawet czy inwestowanie w stary budynek zwiększy dopuszczalną liczbę uczestników zajęć? Marysinowi przydałby się raczej nowy, przestronny pawilon. Nie wiemy też czy Marysin doczeka się strategii kulturalnej na miarę największego osiedla Wawra, czy raczej kolejnego sezonu tego samego serialu: głośna zapowiedź, cicha realizacja, zero rozliczenia.

Ten mechanizm - gdy kilka instytucji rozpatruje, a żadna nie rozstrzyga - to znajoma logika z czasów PRL-owskiej biurokracji: sprawę odbija się między referatami, aż obywatel się zmęczy albo sprawa się przedawni, a odpowiedzialności nie da się przypisać ni-

komu. Różnica: wtedy nazywano to „obiegiem dokumentów” - dziś - „procedurą administracyjną”.

Pytania, na które nadal nie ma odpowiedzi:

- Kto zezwolił na rozpoczęcie prac remontowych w październiku 2020 roku, zanim Zarząd Dzielnicy w ogóle podjął formalną uchwałę o przeznaczeniu budynku?
- Dlaczego na obiekt reklamowany jako „w pełni dostosowany, wolny od barier” wydano ok. 1,4 mln zł publicznych pieniędzy, skoro od początku wiadomo było, że piętro i piwnica pozostaną bez windy?
- Dlaczego Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego potrzebował pół roku i wielokrotnych pism, żeby przeprowadzić kontrolę, do której miał ustawowy obowiązek przystąpić z urzędu?
- Dlaczego zastępczyni prezydenta Aldona Machnowska-Góra firmowała swoim podpisem zapewnienia o bezpieczeństwie i braku barier, które kilkanaście miesięcy później okazały się nieprawdziwe w świetle dokumentacji technicznej zamówionej przez samo miasto?
- Dlaczego stwierdzone przekroczenie dopuszczalnej długości drogi ewakuacyjnej o ponad 100 procent - kwalifikujące budynek jako zagrażający życiu - rozwiązano zmianą deklarowanego limitu osób na papierze, a nie robotami budowlanymi?
- Dlaczego wystąpienie blisko 180 mieszkańców, sprzeciwiających się całej inwestycji od samego początku, odesłano z formalną wymówką o „braku zdolności prawnej” Rady Osiedla do składania petycji, bez odniesienia się do jego treści?
- I najważniejsze: kto odpowie za to, że dzieci, seniorzy i inni mieszkańcy Marysina przez ponad rok korzystali z placówki kultury, która formalnie kwalifikowała się jako zagrażająca ich życiu, zanim urząd to zweryfikował?

Na te pytania mieszkańcy Marysina czekają od 2020 roku. Żadna z decyzyjnych osób – ani były burmistrz Norbert Szczepański, ani była wiceprezydent Aldona Machnowska-Góra, ani PINB - nie wzięła za tę sprawę odpowiedzialności. Każde pismo kończyło się tym samym: odmową albo powtórzeniem stanowiska - nigdy poniesieniem odpowiedzialności.

ANTYZASADY PROMOCJI INWESTYCJI SAMORZĄDOWYCH

1. Sukces polityczny mierzy się obietnicami i przecięciem wstęgi
Nikt nie zbiera oklasków za sprawdzenie, czy droga ewakuacyjna spełnia normę. Otwarcie jest jednorazowym wydarzeniem medialnym; legalność i bezpieczeństwo to procesy rozciągnięte na lata. Skoro system nagradza jedno, a nie drugie, kolorowanie rzeczywistości przy otwarciu jest racjonalną strategią.

2. Informacja jest udzielana, ale bardzo ostrożnie, bo może zaszkodzić wizerunkowi urzędu
Dwa lata wymiany pism, walka o protokół, PINB twierdzący, że wynik własnej kontroli „nie jest informacją publiczną” - czy to przypadkowa opieszałość? To kontrola narracji: dopóki sprawa nie jest zamknięta, niewygodne fakty pozostają niedostępne. Gdy wypływają, jest już po ceremonii otwarcia, po głosach wyborców. Prawda nic już nie kosztuje.

3. Zero konsekwencji = zero hamulca
W żadnej ze spraw nikt nie poniósł odpowiedzialności: PINB nie ukarał urzędu, Zarząd Dzielnicy uznał wnioski Komisji Rewizyjnej za postulatywne i jedynie hipotezę. Materiały robocze zespołu kontrolnego urząd uznał za dokumenty robocze i odmówił ich udostępnienia. Skoro koszt koloryzowania rzeczywistości wynosi zero, nie ma mechanizmu zniechęcającego do robienia tego ponownie. Propaganda sukcesu to logiczna konsekwencja.

4. Niejasność prawna jako tarcza, nie problem do rozwiązania
„To nie nasza kompetencja”, „Rada Osiedla nie ma zdolności prawnej”, „to nie informacja publiczna” w ten sposób urząd chowa się za lukami w prawie, zamiast dążyć do ich wyjaśnienia. Niejasność, przeszkoda dla obywatela, w rękach urzędu staje się narzędziem zbywania.

5. Skala problemu jest zamaskowana słownictwem
49–50 miejsc na kilkanaście tysięcy mieszkańców to matematyczna porażka, łatwiej ukryć ją pod słowami „nowoczesny”, „na miarę XXI wieku”, niż rozwiązać budową obiektu odpowiedniej skali. Słowa kosztują tyle co konferencja prasowa; metry kwadratowe - dziesiątki milionów.

Czy to, co wygląda jak seria osobnych potknięć komunikacyjnych, jest w istocie jednym mechanizmem: obiecaj głośno, realizuj po cichu i niedokładnie, kontroluj przepływ informacji dopóki się da, a gdy prawda wypłynie - nie odpowiadaj za nią, bo w tym systemie nikt nie musi.

Z NOTESU STRAŻAKÓW

STANISŁAW RYBICKI
s.rybicki@gazetawawerska.pl

Strażacy OSP Radość oddają hołd poległym kolegom

OSP Radość na posterunku

Październik 2026 roku to kolejny miesiąc intensywnej służby druhów Ochotniczej Straży Pożarnej w Radości. Strażacy, pozostając w gotowości operacyjnej, uczestniczyli w działaniach ratowniczo-gaśniczych oraz zabezpieczeniach rejonu operacyjnego, wspierając system bezpieczeństwa mieszkańców Warszawy.

Podczas akcji gaśniczych druhowie OSP Radość realizowali zadania związane przede wszystkim z lokalizowaniem i gaszeniem pożarów, zabezpieczeniem miejsca zdarzenia oraz ograniczaniem zagrożenia dla ludzi i mienia. Każde wezwanie wymagało sprawnego działania całego zastępu, właściwego wykorzystania sprzętu oraz ścisłej współpracy z innymi służbami i jednostkami ochrony przeciwpożarowej. Największą akcją ratowniczo-gaśniczą w tym okresie był pożar sklepu rowerowego dnia 16 października przy ul. Wał Miedzeszyński. Pożar sklepu nastąpił w około godziny 17, a w akcję gaśniczą zaangażowane było 20 zastępów straży pożarnej. Dzięki sprawnemu działaniu pożar został opanowany i nie rozprzestrzenił się na sąsiadujące ze sklepem posesję.

Istotnym elementem październikowej służby były również zabezpieczenia rejonu operacyjnego. W czasie, gdy inne zastępy prowadziły działania, druhowie pozostawali w gotowości do natychmiastowego wyjazdu do kolejnych zdarzeń. Tego rodzaju służba, choć często mniej widoczna, ma ogromne znaczenie dla ciągłości systemu ratowniczego.

Październik pokazuje, że służba w OSP to nie tylko wyjazdy do pożarów, lecz także stała gotowość, odpowiedzialność, współpraca i profesjonalizm. Druhowie OSP Radość po raz kolejny potwierdzają, że są ważnym ogniwem lokalnego systemu bezpieczeństwa i że mieszkańcy mogą liczyć na ich pomoc zawsze wtedy, gdy jest ona potrzebna.

Hołd poległym strażakom

16 października 2026 roku w Nisku doszło do tragicznego zdarzenia podczas akcji gaśniczej. W trakcie pożaru magazynu z częściami do maszyn rolniczych zginęło dwóch funkcjonariuszy Komendy Powiatowej PSP w Nisku – mł. kpt. Wojciech Garbacz oraz asp. Bartłomiej Pieróg. Ogień gwałtownie się rozprzestrzenił i odciął strażakom drogę ewakuacji. Pomimo podjętej akcji ratunkowej życia obu funkcjonariuszy nie udało się uratować. W geście pamięci, szacunku i solidarności ze strażacką społecznością oraz rodzinami tragicznie zmarłych, strażacy z OSP Radość uczcili ich pamięć minutą ciszy.

Był to symboliczny moment zadumy nad służbą tych, którzy każdego dnia są gotowi narażać własne życie, aby ratować innych.

Cześć Ich Pamięci!

Ochotnicza Straż Pożarna
w Radości

KĄCIK SATYRYCZNY

Autor rysunku: Tomasz Lachowski - architekt, zawodowo zajmujący się brandingiem. Komentuje rzeczywistość rysując - prowadzi na Facebook-u autorską galerię pod wiele znaczącą nazwą bezobrazy.

ZYSKAJ DO 60 000 ZŁ!

VISTA WAWER

ul. Tytoniowa 20, Warszawa

MIESZKANIA GOTOWE DO ODBIORU

Zamieszkaj tam gdzie energia miasta spotyka komfort życia!

Skontaktuj się:
+48 572 073 053 | +48 572 083 821
vistawawer.pl

GH DEVELOPMENT